OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1.500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 24go Października, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i 1-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896. — Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny. — oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5 00 a odbiorą za $10 00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za **jednego dolara.**

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Aten, stolicy Grecyi, donoszą, że lud mieszkający na wyspie Kreta coraz bardziej jest niezadowolonym z rządów tureckich. Niedawno temu miało przeszło tysiąc uzbrojonych chrześcian w mieście Klima zgromadzenie i ułożyło petycyę, w której proszą, aby ich "charter" unieważniony w r. 1889 został im przywrócony i aby zostały zaprowadzone reformy w wydziałach oclania i upodatkowania i w wydziale policyjnym. Gubernator wysłał przeciw petentom wojsko, lecz ci cofnęli się w góry. Wojsko nie śmiało pójść za nimi w góry. Chrześcianie więc, którzy udali się w góry, grożą, iż udadzą się do rządu greckiego i będą prosili o anekcyę. Wszyscy uważają, że położenie jest bardzo krytycznem.

I wiadomości z Armenii są znów bardzo alarmującemi. Tak dowiaduje się londyńskie czasopismo "Daily News" z Konstantynopola w dniu 16go października: W Akhissur w wilajecie Aden, miejscowości położonej nad koleją anatolską zosta o 50 Ormian zabitych przez tłum mahometański. Było to właśnie w dzień targowy, gdy Armeńczycy z okolicznych wiosek zgromadzili się w mieście. Turcy widząc, że Armeńczycy nie są uzbrojonymi, rzucili się na nich wołając: "Precz z niewiernymi psami!" Trupy zabitych Armeńczyków zostały wrzucone do cysterni. Twierdzą, że burmistrz miasta czyli mudir przyczynił się do napadu na Ormian. Kobiety i dzieci nie padły tym razem ofiarami Turków, lecz rzeź byłaby większą, gdyby nie był przybył "kaimakan" z poblizkiego miasta i wstrzymał rzeź.

W Konstantynopolu wzmaga się panika. Armeńczycy są wystawieni na napady i dlatego uciekają znów do ich kościołów. Policya uważa na kartki obronne wystawione przez zastępców obcych mocarstw i poniewiera osoby, które takowe posiadają. Korespondent do londyńskiego "Standard" twierdzi, że rewolucyjny komitet armeński przyczynia się do tego, iż Ormianie zamykają swe składy i że panika panuje między nimi. "Odwiedziłem" donosi korespondent, "więzienia i nie mogłem się dowiedzieć, że policya miała jaką winę. Komisya inspekcyjna właśnie w tej chwili przysłała listę 56 ludzi, którzy mieli zostać wypuszczonymi z więzienia. Naczelnicy rewolucyi są odpowiedzialnymi za stósunki, jakie istnieją.

Korespondent do londyńskiego "Chronicle" donosi z Konstantynopola, że Cambon, francuzki, Nelidów, rosyjski i Sir Philipp Currie, angielski poseł, przedłożyli Said paszy, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych ostateczne żądania mocarstw co do reform, które mają zostać zaprowadzone w Armenii. Jeżeli takowe nie zostaną przyjęte, to nastąpi ultimatum. Dalsze odkładania nie zostaną ścierpiane. Zastępcy mocarstw nie żądają koniecznie chrześciańskiego komisarza dla Armenii, lecz w ogóle pozostają ich żądania takiemi, jakiemi były przedtem. Zdaje się jednakże, że Rosya nie zgadza się co do "ultimatum," gdyż się obawia niezależnej Armenii.

Z Trebizondu donoszą 15go października, że do portu zawinął parowiec mający 2000 zbiegów chrześciańskich. Mają się tam znajdować jeszcze inni wychodźcy chrześciańscy, którzy czekają tylko na przybycie rosyjskich okrętów transportowych, które ich mają przewieść do Rosyi.

* * *

"Boersenhalle", czasopismo wychodzące w Hamburgu, donosi, że niemieckie linie transatlantyckie zniżyły cenę przeprawy przez ocean Atlantycki o 20 marek ($5), aby mogły lepiej współzawodniczyć z liniami angielskiemi.

* * *

Z Paryża telegrafują 15 października, że dokument, na mocy którego serce Tadeusza Kościuszki zostaje darowane Polsce dnia 14 października w wsi Vezia pod Lugano w obecności hrabiów Morosini i Casato i kompozisty Arigo Boito. przez cztery córki hrabiego Morosini podpisanym został. Kapsula zawierająca serce Kościuszki zostanie przechowana w muzeum polskiem w Rapperswyl w Szwajcaryi.

* * *

Z Agramu w Austryi telegrafują 15 października: Pomiędzy tutejszymi Serbami i Kroatami burzy się. Kroaci usiłowali zerwać z różnych budynków serbskich flagi i ztąd przyszło do zatargów. Żandarmerya musiała wkroczyć i rozpędzić bijące się tłumy za pomocą bagnetów.

Agram jest nie tylko stolicą Kroacyi i Slawonii, ale i siedzibą różnych wyższych zakładów naukowych których studenci tworzą bardzo burzliwy pierwiastek.

* * *

Z Valparaiso w Chili donoszą 15 października: Amerykański okręt Parthia (kap. Carter) przewożący węgle z Liverpool'u do San Francisco, spalił się 400 mil od południowego wybrzeża rzeczypospolitej Chile. Załoga ocaliła się w łodzie, z których jedna przypłynęła do Valparaiso. Niewiadomo, co się z innemi łodziami stało. W nich znajdował się kapitan, pierwszy sternik i 19 majtków. Do Valparaiso przybyło 7 majtków i drugi sternik.

* * *

Z Shanghai telegrafują 16go października: Dzisiaj wydarzyła się straszliwa eksplozya na okręcie wojennym w pobliżu Kung-Pai, niedaleko od King Tszan. Na okręcie znajdowało się wojsko; 600 żołnierzy zostało prawdopodobnie zabitych na miejscu.

* * *

Z Tonkinu donoszą, że oddział Francuzów w bitwie z rozbójnikami morskimi niedawno temu, utracił 40 ludzi w zabitych i 100 w rannych.

* * *

Z Londynu telegrafują 16go października: Tutejsze biuro spraw zagranicznych odebrało oprócz depeszy od Sir Philipp'a Currie, angielskiego posła w Konstantynopolu, w której tenże powiada, że turecki minister spraw zagranicznych, Said pasza przyjął plan reformy dla Armenii, wypracowany przez Anglię, Francyę i Rosyę, także nieurzędowy telegram, że kwestya armeńska została tak dobrze jak załatwioną.

Plan reform dla Armenii potrzebuje jeszcze podpisu sułtana. Plan zgadza się w głównych szczegółach z propozycyami przedłożonemi w maju, na mocy których gubernatorowie i wicegubernatorowie w Wan, Erzerum Siwas, Billis, Kartshut i w Trebizoncie według skłonności mieszkańców mogą być chrześcianmi lub mahometanami; lecz albo gubernator lub też wicegubernator musi być chrześcianinem a nominacye muszą być potwierdzone przez wielkie mocarstwa. Miejscowi a nie stanowi urzędnicy mają pobierać podatki i zawsze ma być tyle pieniędzy w pogotowiu, aby módz pokryć koszta administracyi. W sądownictwie ma nastąpić zupełna zmiana; tortury zostają zniesione; więzienia zostaną stawione pod dozór; policya ma się składać z chrześcian i mahometan w równej liczbie i prawa przeciw przymusowemu nawracaniu do islamu zostaną ściśle przeprowadzone.

Cała sprawa zostanie niezawodnie załatwioną w przeciągu tygodnia. Naczelny komisarz, który się ma zająć przeprowadzeniem reform, ma być chrześcianinem, co się głównie rządowi tureckiemu nie podobało i przez długi czas zdawało się, że z tego powodu nastąpią nowe zawikłania.

Dnia 17 października ogłoszono w Konstantynopolu "iradę", że sultan podpisał plan reform, przedłożony przez zastępców mocarstw.

* * *

Wiadomości pocztowe z Tokio w Japonii donoszą, że Japonia uległa żądaniom Rosyi, aby półwysep Lino-Tung został jak najprędzej przez Japończyków opuszczony. Francya i Niemcy popierały Rosyę i Japonia nie była w stanie oprzeć się wspólnym żądaniom.

* * *

Z Alexandryi w Egipcie telegrafują 16 października: W Damiette umarły wczoraj cztery osoby na cholerę, wskutek czego liczba ofiar teraz wzrosła na 9.

* * *

W meksykańskich kołach katolickich powiadają, że do papieża zostanie wysłana petycya, ażeby potwierdził propozycyę uczynioną przez arcybiskupa Corrigan w New Yorku, aby Najśw. Panna z Guadelope została ogłoszona patronką całej Ameryki. Jeżeli papież się na to zgodzi, natenczas odbędzie się za cztery lata ponowne koronacya, w której będą brali udział prałaci z północnej, środkowej i południowej Ameryki.

W Vera Cruz odbyła się wielka antyklerykalna demonstracya.

* * *

Wskutek zerwania się chmury w Tegmigalpa w rzeczypospolitej Honduras, utonęło 18 ludzi i został spustoszony kościół i kilka domów.

* * *

Z Metz w Lotaryngii donoszą, że gdy cesarz niemiecki chciał się ze swoją małżonką udać do katedry w Metz, ktoś zawołał przez okno "Vive la France" (Niech żyje Francya). Wskutek tej demonstracyi uwięziono kilku ludzi.

* * *

Z Paryża donoszą 18 paźdz., że serce Kościuszki, owinięte polskim sztandarem, zostało umieszczone w muzeum narodowem w zamku Rapperswyl w Szwajcaryi przez żony i córki polskich wygnańców, pod ceremoniami wzruszającemi obecnych gości. Nadesłano powinszowania, liczne deputacye były obecnemi i miano entuzyastyczne przemowy.

* * *

Na polu bitwy pod Woerth został dnia 18 paźdz. odsłonięty pomnik zmarłego cesarza Fryderyka, ojca teraźniejszego cesarza niemieckiego. Z książęcych osób byli obecnymi: cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorya, wdowa po cesarzu Fryderyku, Wilhelm król Wirtembergski, wielki ks. i wielka księżna Badenii, książę i księżna Schaumburg Lippe, książę i księżna Sachsen-Meiningen, pruski książę Henryk i jego żona i wielki książę Fryderyk Karol.

* * *

Z Alexandryi w Egipcie donoszą 18 paźdz, że prom, na którym się znajdowało 60 ludzi, zderzył się w pobliżu Kairo z parowcem, wskutek czego 50 ludzi utonęło.

* * *

Na wyspie Korea wydarzyły się niedawno temu rozruchy, podczas których królowa przez spiskowców została zabita. W dniu 18 paźdz. telegrafują z Seoul stolicy Korei: Król dostanie natychmiast nową królową. Poseł japoński zażądał od koreańskiego ministra wojny, ażeby podpisał dokument, w którym oświadcza, że on jest odpowiedzialnym za rzeź w pałacu królewskim. Minister wojny nie chce się na to zgodzić.

* * *

Dla Amerykanów w obecnej chwili, jak donoszą z Londynu, najgłówniejszą kwestyą w sprawach zagranicznych są spory o granicę między Venezuelą i posiadłościami Wielkiej Brytanii w południowej Ameryce, wskutek których rząd Stan. Zjednocz. przesłał Anglii przestrzegającą notę. Anglia tymczasem przesłała Venezueli "ultimatum" i w Anglii mówią w obecnej chwili dużo o armatach systemu Maxim'a, o drogach wojskowych i innych podobnych rzeczach oznaczających wojnę. Stany Zjednoczone jednakże, o ile się zdaje, będą się trzymały doktryny Monroe'a, że wara obcym państwom do spraw amerykańskich. (Doktrynę Monroe'a opiszemy dokładnie w jednym z następnych numerów).

* * *

"World" new-yorski otrzymał pomiędzy innemi telegramami o sprawach chińsko-japońskich następującą depeszę:

Rosya, Francya i Niemcy są obecnie zupełnie zadowolone. Suma odszkodowania, jaką Japonia dostanie za opuszczenie i oddanie Chinom półwyspu Liao Tung została ustanowioną na 30,000,000 twelów. Japonia otrzymała także udokumentowane zapewnienie, że tego półwyspu Chiny nie odstąpią nigdy Rosyi, Niemcom albo Francyi.

* * *

Specyalny telegram z Seoul, stolicy Korei, do new-yorskiego "Herald" opiewa: Moskale nie chcą uznać teraźniejszego rządu koreańskiego żądają, aby król odzyskał wszystkie swe dawniejsze prawa. Zdaje się, że nastąpi "ultimatum."

Ashland, Wis., 21go Paźdz. 1895.

Szanowny Redaktorze "Gaz. Pol.!"

Prosiłbym Pana o umieszczenie kilka słów w łamach swego pisma dotyczących się nas braci Związkowych.

Kochani Bracia!

Bolesnem jest każdemu dobrze-myślącemu Polakowi czytać owe wieści rozdwajające naszą tak sławną instytucyę jaką jest Z. N. P. Ten Związek który przez tyle lat niezmordowanej pracy na stopień przyszedł że się dziś szczycić możemy, nietylko związkowcy ale i w ogóle wszyscy Polacy. Szczyć się bracie związkowy że masz ten honor należeć do tak sławnej instytucyi; to jest jedyna instytucya w Ameryce, co ma ten szlachetny cel oswobodzenia Ojczyzny naszej. Niezapominajmy o tej ziemi zroszonej krwią ojców naszych, która woła do nas "dopomóżcie mnie, Synowie moi, bo już cały wiek jęczę w kajdanach". Czy już nieczas usłuchać głosu Matki naszej Polski? O jest! Czas, zaiste czas! Nie piszę ja tego drodzy bracia jako pismak uczony, ale piszę jako prostak, piszę to co mój duch czuje i każdego prawego Polaka czuć powinien. Aby każdemu Związkowcowi przyszły na myśl słowa naszego wieszcza narodu Miczkiewicza, który powiedział: "Spólna moc zdoła nas ocalić". Znaczy to, że my wszyscy, którzy czujemy się być Polakami, powinniśmy zatem pracować nie w samopas ale wspólnie razem. Na wstyd i hańbę sobie zasłużymy, jeżeli się rozproszymy na drobne szeregi, a pamiętajmy na nasze staropolskie przysłowie:

Nigdy nie będzie w zgodzie,
Dwóch panów w jednym narodzie,
Dwie gospodynie w jednej chacie,
I dwa psy przy jednym gnacie.

Muszę tu przytoczyć z artykułu ogłoszonego w Gaz. Pol. p. Dyniewicza No. 42 str. 4. "Smutny to objaw dla naszego tutejszego społeczeństwa, objaw, który wykazuje jak trudnem jest utrzymanie jedności, zgody i centralizacyi pomiędzy nami. Drobne sprawy, prywaty, zazdrość i samolubstwo zdają się górować tam gdzie spólny, narodowy interes, wymaga łączności i siły. Zanim takie odłączenia się nastąpią, czas byłby aby starzy fundatorzy Związku, którzy odsunęli się na ubocze — zajęli się utrzymaniem Związku w całości, sile i jedności. Sprawa nasza narodowa ucierpi ogromnie jeżeli rozbici zostaniemi na kilkanaście związków i związeczków. I dziwić się tedy szykanadzie Niemców, że nie jesteśmy dojrzali do samorządu i cieszenia się wolnością, kiedy sami się rozłączamy i dzielimy. "United we stand, Divided we fall." Nie mamy się czem szczycić, jeżeli jaki wyrodek między nami się zjawi i jakieś zaburzenia potrafi zrobić. Nie jest to sztuka z wielkiego małe zrobić, ale z małego wielkie, a na to potrzeba lat mozołu, trudu i pracy. Już powinniśmy mieć dość dowodów z przeszłości; ile klęsk, nieszczęść, niedoli a w końcu upadek niepodległości Polski to samolubstwo sprowadziło. Niezgoda rozkrzewiła się w Polsce tak, iż rodacy, jeden z drugim krwawe toczyli boje." Tak, drodzy bracia, czy dziś mamy naśladować owe czyny, na których wspomnienia łzy z oczu się leją. Nie drodzy bracia! poświęcenie patryotycznych mężów i niewiast, co swe majątki i krew na ołtarz ojczyznie ofiarowali, będą przyświecać dobrze-myślącemu pokoleniu. Czas, zaiste czas, abyśmy raz wyrzucali od siebie tę karygodną obojętność, abyśmy raz poprzestali być pośmiewiskiem innych narodowości. Tak bracia drodzy, jeszcze raz wołam do was "upamiętajmy się, stójmy jak jeden mąż przy standarze Z. N. P. a będziemy szanowani przez naszych rodaków za oceanem i również przez obywateli wolnej ziemi Washingtona."

Antoni Piniachowski.
Szeregowiec Z. N. P.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

Parafią polską w Wilmington, Del., objął Wiel. ks. Michniewski.

— W New Yorku w Manhattan Chess Club grają w szachy N. Jasnogrodzki Warszawianin i M. M. Sterling meksykański "champion". Pierwszą partyą wygrał Jasnogrodzki.

— W Newark, N. J., niejaki Michał Pulczak w chwili, gdy miał przystępować do ślubu z panną P. został aresztowany przez dwóch detektywów a to za warrantem uzyskanym przez inną pannę, której już przedtem obiecał małżeństwo. Aresztowany zamiast z panną P. narzeczoną no. 2 stanął natychmiast do ślubu z narzeczoną no. 1 i przez to uzyskał wolność. Panna P. może go teraz skarzyć za uwiedzenie.

— Niejaki Michał Żyrafa został sprowadzony z Grue, Pa., do Pittsburga, aby przed sądem odpowiedzieć za uwiedzenie małoletniej bo 14letniej Maryi Straszek.

— W Milwaukee, Wis., ob. Kantowski od półtora roku "janitor" gmachu pocztowego stanął jako kandydat na aldermana z 14tej wardy. Już dawniej piastował on tę godność.

— Słynny nasz rodak Paderewski znajduje się już znowu w drodze do Ameryki, a może nawet już przybył do New Yorku. Podróż przedsięwziął na parowcu Teutonic.

— W Steinway, L. I., tramwaj elektryczny przejechał na śmierć Karóla Lebickiego z profesyi szewca. Głowa nieszczęśliwego została zmiażdżona.

— Z St. Louis, Mo., donoszą 18 października: Polsko-katolicki kościół św. Kazimierza na rogu 8 i Mound ul., nie używany już od dwóch miesięcy został zeszłej nocy wysadzony w powietrze. Pod kościół dotąd nie wykryty zbrodniarz podłożył 4 naboje, które jeden po drugim eksplodowały. Ks. Gnielinski proboszcz parafii św. Kazimierza jest nieobecnym. Parafia niedawno temu przeniosła się do nowego kościoła i niewiadomo co mogło dynamiciarza skłonić do zburzenia starego kościoła.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W nocy krew rzuciła się jej ustami i osłabła więcej. Ojciec Prokop przybył około południa. Na jego widok chora się uśmiechnęła rzewnie i wyciągnęła wychudłą rękę na powitanie, a gdy poważny kapłan dotknął jej pomarszczoną dłonią, porwała ją i całowała długo, skrapiając łzami.

— Ojcze kochany! — mówiła słabym głosem — dziękuję ci, żeś mnie nawiedził, ale — ale proszę już mnie nie opuszczaj. Przygotuję się do świętej spowiedzi i będzie mi lżej, gdy ciężar grzechów moich złożę u stóp twoich.

— Ciężarem twoich grzechów — odrzekł z uśmiechem łagodnym ksiądz Prokop — toby i konar się nie podźwignął! Dobrze, już ztąd nie odjadę tak prędko, albo mi tu źle? Pan Paweł dał mi komnatkę w tym dworze jak moja cela; jest kominek, co weseli płomieniem, a potem ty sama moje dziecko kochane, przypominasz mi lepsze czasy, kiedym cię chrzcił, a potem słuchał katechizmu. Dziś odpocznij, jutro rano odprawisz spowiedź i świętą komunię przyjmiesz, a jak tylko zbierzesz siły, napisz do męża.

Kiedy hrabina Henryka trwożnie na kapłana spojrzała, on zrozumiawszy jej myśl, spokojnie przemówił:

— Nie lękaj się niczego, moje dziecię, w ręku Boga są godziny naszego życia. Kto tak czysty jak ty, ten z uśmiechem może patrzeć na sprawy tego świata marnego.

Przybycie Ojca Prokopa orzeźwiło nas wszystkich. Chora kazała nakryć do stołu w swojej sypialni i razem spożyliśmy obiad. Na blade jej oblicze lekki rumieniec wybił, uśmiech wdzięczny zajął miejsce smutnej zadumy i uczuła się zdrowszą i silniejszą, rozmawiała więcej niż zwykle, była swobodną a nawet wesołą. Całą noc przespała smaczno.

Nazajutrz rano odbyła się spowiedź, a w obecności mojej, Adasia i Małgorzaty, przyjęcie Komunii świętej. Poczem prosiła o chwilę samotną, chciała napisać list do męża i testament.

Pisała przeszło godzinę, poczem usłyszeliśmy jej dzwonek. Gdym przybiegł, prosiła ażebym odczytał list jaki do męża napisała. W nim gorącemi słowy błagała go, ażeby oddał jej syna na moją opiekę i wychowanie. Testamentu nie dała mi do czytania, ale złożyła go na ręce kapłana, który go opieczętował i u siebie zachował.

Od tej chwili zdawało się, że na nowo odżyła, pieściła Adasia, a mnie prosiła, ażebym był przy niej ciągle. Wieczorem do późna była wesołą i rozmowną. Gdyśmy zostali sami, spojrzała oczyma dziwnie rozświeconemi.

Podała mi rękę, ja ukląkłem, ona wyszeptała przerywanym głosem:

— Żegnam cię mój przyjacielu, pamiętaj o mnie i o Adasiu....

W tę chwilę wszedł Ojciec Prokop i gdy spojrzał na łożu, żywo się zawrócił, przyniósł oleje święte i gromnicę. Na rozruch we dworze, Małgorzata przyniosła w koszulce Adasia, zbiegli się domownicy. Spojrzała wdzięcznie na grono zapłakane, skinęła głową jakby dziękując, ujęła drżącą ręką zapaloną gromnicę, a gdym ujrzał jak z martwiejącej dłoni wypuściła ją, padłem bez przytomności.

Kiedym otworzył oczy zobaczyłem przy łóżku moim siedzącego ojca Prokopa, który się modlił z brewiarza. Zaniosłem się od płaczu i w głos załkałem.

— Synu mój! rzekł poważnie sędziwy kapłan, warto płakać po takiej świętej osobie, która czysta jak anioł przeszła drogę ziemskiej pielgrzymki. Spełniam jej ostatnią wolę i ten testament wręczam w twoje ręce. Przerwałem pieczątkę i drżący odczytałem te tylko wyrazy, które umiem jak pacierz.

„Biedna, z ubogiego domu wzięta, nie mam prawa do rozporządzania majątkiem. Opiekę nad moim synem przekazuję ci Pawle ukochany i zostawiam jako moje pamiątki, książkę od modlitwy i pierścionek mój panieński. Obrączkę ślubną moją zachowaj i oddaj synowi, równie jak resztę kosztowności, bo te kupił mi jego ojciec. Czuwaj nad mojem dziecięciem, a duch mój będzie czuwać nad tobą zawsze".

Klara nie mogła wstrzymać łez swoich dłużej, wyciągnęła obiedwie ręce do Chromińskiego, który blady, ujął je i długo całował.

W tę chwilę nadeszła pułkownikowa i stanęła zdziwiona.

—O moja droga, kochana mateczko! Pan Paweł opowiadał mi ostatnie chwile matki Adama. O mało mi serce nie pękło z boleści.

— Wiem, że to była męczennica, odrzekła, za to dziś w lepszym świecie ma wiekuisty spoczynek. Przejdźmy się po ogrodzie, to nas wszystkich orzeźwi i odżywi.

—Wieleż lat miał hrabia Adam, gdy go matka odumarła? zapytała pułkownikowa.

—Trzy lata skończył, mówił Chrominski, a było to piękne i dorodne, ale wątłe pacholę. Objąłem nad nim opiekę, a ojciec jego w liście swoim godząc się na życzenie zgasłej małżonki, zarazem donosił, że dla zdrowia musi pozostać we Włoszech. Ja tymczasem przy pomocy Małgorzaty zająłem się ukochanym sierotką. Ona czuwała nad nim z macierzystą troskliwością, ja go powoli zacząłem hartować. Chłopiec podrósł znacznie, zmężniał i dzielnie na swoim kucyku wywijał. Brałem go ze sobą do Zielonej puszczy i tam razem spoczywaliśmy w szałasie strudzeni całodziennym ruchem. Rumieniec zdrowia rozkwitł mu na czerstwem licu a siły się z dniem każdym w nim wzmagały. Czekałem powrotu hrabiego ojca daremnie przez lat pięć; zawsze swój przyjazd odkładał do następnego roku, aż otrzymałem wiadomość, że w Nicei zakończył życie.

W testamencie zarząd całego majątku zostawiał w rękach moich, z warunkiem, ażebym na wychowanie syna wypłacał rocznie po dwadzieścia tysięcy: opiekę zaś i kierunek dalszego jego kształcenia umysłowego powierzył bratu swemu stryjecznemu hrabiemu Alfredowi. To zgubiło mojego Adasia. Zabrano mi go, wywieziono do Paryża, gdzie umieszczono na pensyonacie u jezuitów.

Załamałem ręce z rozpaczy, popłakaliśmy się serdecznie obaj, ale musiałem chłopczynę oddać w ręce kamerdynera szwajcara, którego umyślnie jego opiekun przysłał. Odwiozłem go do granicy i tam pożegnałem.

Odtąd przez lat czternaście już go nie widziałem. Wypłacałem regularnie summę zastrzeżoną przez hrabiego Konrada, wstrzymałem niszczenie Zielonej puszczy i innych lasów, a gdy lata były przytem urodzajne, zebrałem gotowizną przeszło milion złotych polskich, czekając chwili powrotu młodego dziedzica.

Przyjechał w pierwszych dniach stycznia, ale zaledwiem go poznał — oczy tylko matczyne i jej wdzięczny uśmiech zachował. Powitał mnie grzecznie, ale chłodno, a gdym mu oświadczył, że wszystko w porządku zastaje i że chcę mu złożyć kapitały, odwlókł tę czynność do dnia drugiego, skarżąc się na utrudzenie po długiej drodze. Nazajutrz kamerdyner jego Etienne, który z nim przybył z Paryża, zaprosił mnie do pana hrabiego. Pośpieszyłem więc do niego. Był to już inny człowiek niż w obec Etienna, porwał się na mój widok, rzucił w objęcia i serdecznie ściskał. Łzy mi radości stanęły w oczach, a kiedy chciałem mu składać rachunki odrzekł:

— Potem o tem, kochany mój panie Pawle, dziś siadaj i pogadajmy po dawnemu. Wczoraj jeszcze cisnęła mnie atmosfera paryzka i mrozy nasze, ale przespawszy noc smacznie, obudziłem się innym. A wiesz jakie rozkoszne miałem sny dzisiaj? marzyłem wciąż o naszym dworze nad Wisłą, o moim kucyku, mojej strzelbie, naszych leśnych szałasach w Zielonej puszczy, a wszędzie przewijała się twoja poczciwa postać i ta przyjaźń, którąś mi zawsze z miłością okazywał, a którą sobie zamawiam na całą przyszłość.

Musiałem mu opowiedzieć wszystkie prawie szczegóły, które pamięć moja zachować mogła: o Kalinowym Chruście, o Jazdowie, aż wreszcie wspomniałem śmierć jego matki i grób, gdzie życzyła sobie spoczywać. Był to cmentarzyk przy kościele, niedaleko naszego dworu, gdzie przebywał ojciec Prokop. Na to wspomnienie osmutniał i rzekł do mnie

— Biedna moja matka! pamiętaj co mi o niej mówiła Małgosia. A gdzież się ona podziała?

— Po wyjeździe pana hrabiego — odpowiedziałem, poszła za mąż i we trzy lata później umarła.

— Więc wszyscy pomarli — co drodzy pamięci mojej byli, ty tylko mój kochany Pawle, pozostałeś mi jeden — zawołał z boleścią, opuścił głowę i tak dumał chwilę smutno.

Odtąd żyliśmy jak dawniej, bo zawsze był dla mnie z serdeczną przyjaźnią.

— Cóż go tak odmieniło? zapytała Klara.

— Złoto i przyjaciele. Nawykły do życia gwarnego w Paryżu, w pustym naszym starym dworze Jazdowa, który już rozebrano, gdy zbudował sobie pałac, — nudził sobie. Kilka dni zabrało nam przeglądanie gotowizny. Gdyśmy tę pracę skończyli, odłożywszy sto tysięcy, ofiarował mi je jako nagrodę zasłużoną. Nie chciałem przyjąć, ale mnie zmusił, zaklinając na pamięć swej matki.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

PAZDZIERNIK.

24 C. Rafała archanioła, Salomei.
25 P. Kryspina męczen.
26 S. Ewarysta, Frumencyusza m.
27 N. Sabiny, Florencyusza m.
28 P. Szymona Judy, apostoła.
29 W. Narcyza b. i m., Edmunda.
30 Ś. Serapiona, Alfonsa.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

UTICA, N. Y., 13 października, 1895 r.

Łaskawy Panie Dyniewicz!

Proszę o umieszczenie w "Gazecie Polskiej" następujących parę słów na rzecz mającego powstać polsko katolickiego kościoła w Utica, N. Y.

Kochani Bracia Polacy zamieszkali w Utica, N. Y. i w okolicy! Ażeby powiększyć dochód i przysporzyć kapitał na zakupno lub pobudowanie polsko katolickiego kościoła w Utica, N. Y., za staraniem komitetu kościelnego zostanie urządzony Bal polski dnia 4 Listopada, o godzinie 7½ wieczorem, na St. George's Ritter Hali; wszelki zaś dochód z tego balu ma być dołączonym do kasy kościelnej. A więc niniejszem, bracia Polacy, komitet kościelny wzywa i zaprasza z was każdego, któremu dobro kościoła leży na sercu bez wyjątku i różnicy, abyśmy się wszyscy na 4 Listopada jak najliczniej zebrali i abyśmy mogli kasę kościelną jeszcze w tym roku powiększyć, przynajmniej do tysiąca dolarów. Wzywamy i prosimy was bracia na wyłącznie polski taniec grany przez p. Wacława Wojciechowskiego, dyrygenta Polskiej Kapeli z Utica, N. Y., który publicznie ze swoją orkiestrą po raz pierwszy wystąpi. Nie szczędź, bracie, paru centów, poświęć je a prędzej dojdziemy do upragnionego celu; im hojniej ofiara popłynie tem prędzej przyjdziemy do naszego tak dawno oczekiwanego kościoła.

A więc razem, bracia Polacy i nasze Polki na taniec polski a na uciesze i zabawie zbywać wam nie będzie a przytem znajdzie każdy szklaneczkę dobrego piwka i smaczną przekąskę.

A więc dalej naprzód z chęcią na 4 Listopada na St. George's Hall! Naprzód marsz, marsz a my was na progu hali po bratersku powitamy.

Z bratniem pozdrowieniem
Komitet Kościelny:
Walenty Janiszewski,
Bolesław Nowacki,
Wacław Królikowski,
Piotr Jankiewicz,
Tomasz Szrama,
Jan Pysz,
Tomasz Kowalski, Przewodniczący
Adam Jankiewicz, Sekr. parafialny.

NB. Tykiet bez wyjątku na osobę 25c.

Gazety przychylne naszej sprawie prosi się o łaskawe powtórzenie.

JERSEY CITY, N. J., 12 października, 1895 r.

Do Szanownego Wydawnictwa "Gazety Polskiej" w Chicago, Ills.

Z inicyatywy ludzi mających dobro oświaty na celu, a chcących uczcić pamięć nieśmiertelnego bohatera Tadeusza Kościuszki założone zostało towarzystwo w Jersey City, N. J. pod nazwą "Biblioteka Kościuszkowska".

Celem tego towarzystwa jest:

Krzewienie oświaty a mianowicie: zasilanie "Biblioteki" dziełami pożytecznemi dla ogółu, urządzanie odczytów popularno-naukowych, zapoznawanie ogółu z historyą i literaturą polską, urządzanie wieczorków wokalno muzykalnych, obchodów narodowych i przedstawień teatralnych itd. Towarzystwo nasze liczy obecnie 35 członków; mamy swój własny lokal do posiedzeń w którym się mieści "Biblioteka" składająca się z 115 tomów pożytecznych dzieł i jest przystępną dla każdego człowieka bez względu na swe przekonania religijne, społeczne i polityczne.

Z szacunkiem i poważaniem Zarząd Towarzystwa
A. Zmudowicz, Prezes
M. Szumski, Sekr. prot.
J. Skórnicki, Kasyer
P. Brodzicki, Sekr. fin.

SOUTH BEND, IND., dnia 16go Października, 1895 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" następującej korespondencyi.

Byliśmy tutaj świadkami wydarzenia, które rzadko się trafia nietylko pomiędzy naszymi ziomkami ale i wogóle ludźmi którejbądź narodowości.

Otóż w dniu 3go bm. przybyli w odwiedziny do braci Hazińskich, zamieszkałych tu już od dawnego czasu dwaj ich bracia, Andrzej z Coldwater, Mich., i Jan z Stevens Point, Wis. i zabawili aż do poniedziałku 7go bm. Oprócz uderzającego podobieństwa, panuje pomiędzy nimi prawdziwa miłość i zgoda braterska. — Wiek ich i zajęcie jest następujące:

Najstarszy Andrzej, liczący obecnie lat 52, obstaje w pobliżu miasteczka Coldwater, Mich., i zajmuje się farmerstwem. Następny Jan, liczący lat 50 jest zatrudniony przy lokomotywach kolei żelaznej w Stevens Point, Wis. Józef w wieku 43 lat, jest starym South Bend'skim obywatelem i pracuje od lat wielu w fabryce pługów Olivera w mieście naszem. Walenty 39 lat liczący jest z zawodu cygarnikiem, a najmłodszy Michał, ma własną fabrykę cygar, w której kilku robotnikom stałe daje zatrudnienie. Wszyscy są wzrostu średniego, dobrej tuszy i cieszą się obecnie dobrem zdrowiem. Urodzeni i wychowani zostali w wiosce Rzemieniewice, pod Kcynią, W. Ks. P. gdzie jeszcze ich matka, staruszka przeszło 80cio-letnia na dochlebiu pozostaje. Oprócz niej są w tejże okolicy dwie siostry ich zamężne; ojciec zaś umarł już przed przeszło dwudziestu latami.

Po przyjechaniu Hazinskich do rezydencyi ich braci, nastąpiła wspólna uczta, w której prawie wszyscy krewni wzięli udział. Na pamiątkę swego spotkania po latach 35ciu (przez ten przeciąg czasu bowiem, nie byli nigdy wszyscy razem) zakupili mszą św. w dzień 5 bm., podczas której wszyscy przystąpili do komunii św. Potem dali się odfotografować razem, w celu posłania swej fotografii sędziwej matce i siostrom do Europy, oraz i krewnym rozproszonym w Stanach Zjednoczonych. Zaiste, piękny to przykład i godny naśladowania. Z braci tych bowiem, pomimo długiego pobytu tu w Ameryce i obcowaniu z ludźmi różnych wyznań i narodowości, nie utracił żaden ani religii, ani ojczystego języka nie zapomniał. Nie od rzeczy zatem jest nadmienić, iż my wszyscy wogóle na wzór tych braci wzajemnie się kochać i zgadzać powinni, ponieważ wszyscy pochodzimy od jednej matki Polski, która obecnie jęczy w niewoli. Wszyscy pozostawiliśmy matkę naszą, rodzinną ziemię, na której po raz pierwszy zobaczyliśmy światło dzienne i nauczyli chwalić Pana Boga a kochać ojczyznę. Pozostawiliśmy ziemię ojczystą, która wydała z łona swego bohaterów wiekopomnych; ziemię, za którą z ochotą przelewali krew przodkowie nasi; ziemię, na której nikomu chleba nie zabrakło dopóki nie przeszła w ręce łupiezkich sąsiadów. I pewno bardzo mała liczba znajdzie się pomiędzy nami takich, którzy nie zrosili łzami żałości ojczystej gleby przy pożegnaniu jej na zawsze. Wszyscy zmuszeni zostaliśmy przez prześladowanie wszelkiego rodzaju opuścić ten kraj tak drogi sercu każdego prawego Polaka, i aż tu za ocean rzuceni na łaskę losu, dobijać musimy się życia, przeważnie pracą ciężką rujnującą i zdrowie i siły. Zważywszy zatem stan nasz opłakany w jakim obecnie się znajdujemy, powinniśmy szczególnie starać się o to, aby jak najlepsza zgoda i solidarność panowała pomiędzy nami. Tak jak nasza starożytna Polska przez wieków wiele świeciła przykładem całej Europie, tak i my tu w kraju obcym, dajmy dobry przykład z siebie inno narodowcom a zasłużymy sobie u nich na szacunek i uznanie. A gdy tak postępować będziemy, spełnią się z pewnością życzenia nasze, które każdy z nas pragnąłby widzieć urzeczywistnione.

Kochajmy się więc jak bracia rodzeni,
Niechaj nic w świecie uczuć tych nie zmieni,
Choć tak daleko po za oceanem,
Zawsze wzdychajmy za krajem kochanym.
Błagajmy, prośmy też Pana nad Pany,
Aby nam wrócił nasz kraj ukochany.
A wnet nadejdzie chwila pożądana,
Że moskal zegnie przed Polską kolana!

Konstanty St. Lewinski.

MARCHE, Jasnagóra, Arkansas' 14go października, 1895 r.

U nas w Marche na Jasnejgórze odbyła się piękna uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod nowy kościół. Za staraniem Wiel. ks. Hipolita Orłowskiego, miejscowego proboszcza przybył do nas Przew. ks. biskup z Little Rock w towarzystwie czterech księży. Było to o godzinie 9tej, gdy 12tu młodzieńców ozdobionych w szarfy udało się po dostojnych gości. Tymczasem uszykował się szpaler z kilkudziesięciu chłopców i dziewczyn mających przystąpić do Sakramentu Bierzmowania. Naprzeciw gości wyszły także Siostry Różańcowe ze świecami w ręku i wprowadzili ich do kościoła, gdzie następnie Przew. ks. biskup celebrował solenną mszą świętą w asystencyi czterech księży. Po mszy św. udzielił Komunii św. a Wiel. ks. Hipolit miał piękną przemowę o Bierzmowaniu, poczem takowe nastąpiło.

Po obiedzie udano się na miejsce nowego kościoła, gdzie Przew. ks. biskup poświęcił kamień węgielny a ks. H. Orłowski miał ponownie przemowę. Po ceremoniach wróciliśmy do kościoła, gdzie Przew. ks. biskup udzielił nam błogosławieństwa Przenajświętszem Sakramentem. I na tem się skończyła nasza uroczystość.

Ci sami młodzieńcy. którzy udali się po Przew. ks. biskupa i Wiel. księży odprowadzili ich znowu.

Wawrzyniec Pasierb.

Jubileusz miasta Milwaukee.

Milwaukee, 16go października. Przy najpiękniejszem powietrzu rozpoczął się obchód 50letniego istnienia miasta Milwaukee.

Gdy słońce się wynurzało z fal jeziora Michigan salwa 45 wystrzałów armatnich przez pierwszą lekką baterye i przez okręt cłowy "Andy Johnson" i przez weteranów z domu przytułku dla żołnierzy, jako i bicie wszystkich dzwonów w mieście ogłaszało mieszkańcom miasta i gościom, którzy już przybyli, że nadszedł czas, aby się przygotować na obchód pierwszego dnia jubileuszowego.

W godzinę potem poczęły się ulice ożywiać ludźmi, którzy przedsięwzięli nie zajmować się pracą przez dwa dni jubileuszowe.

Tym, którzy przybyli około godziny 10tej przedstawiał się od dworca aż do wielkich hoteli zwłaszcza do Pfister hotelu przepyszny widok. Wszędzie, jak daleko tylko okiem było można sięgnąć przedstawiały się sztandary i flagi i zielonemi girlandami ozdobione domy a przedewszystkiem gęsty tłum po głównych ulicach, po których parada się miała odbyć.

Parada miała się rozpocząć o godzinie 10tej, lecz zbliżyło się południe, nim czoło wyruszyło od hotelu Pfister. Przyczyną tego było, iż wielu z wybitniejszych oczekiwanych gości się spóźniło. Do tych należał także Altgeld, gubernator Stanu Illinois, który dopiero około godziny dwunastej ze swym sztabem przybył do hotelu Pfister.

Parada składała się z 20 dywizyi:

Pierwsza dywizya. — Kap. Grant, marszałek; policyanci i Arion kapela z Oshkosh, główny marszałek i komitet parady, szwadron lekkiej policyi, 75 ludzi, i lekka baterya, 75 ludzi.

Druga dywizya. — Pułkownik Blenel, marszałek; Clauder'a kapela wystawowa, milicya Stanu 600 ludzi; kapitan A. B. Davis i załoga ze statku Andy Johnson, 50 ludzi; kadeci z wojskowej szkoły św. Jana, 30; brygada chłopców z Plymouth kościoła, 25.

Trzecia dywizya. — Paul Muenzberg, marszałek; kapela Bacha; gubernatorowie Stanów Wisconsin, Illinois, Michigan, Minnesota i Iowa z ich eskortami; burmistrzowie, urzędnicy miejscy i powiatowi, aldermani, superwizorzy, starzy osadnicy i zaproszeni goście.

Czwarta dywizya. — Prof. Jerzy W. Peckham, marszałek; kapela młodzieży z Hartford; 2000 dzieci; 1000 uczniów z wyższych szkół z doboszami Ulricha; 120 studentów z Concordia kolegium.

Piąta dywizya. — Pułkownik Jerzy R. Bailey, marszałek; kapela z Evansville; uniformowani K. of P. 500; inne loże, 250.

Szósta dywizya. — Henry Hasse jr., marszałek; kapela Hambitzer'a; wydział zdrowia, 25; Excelsior Hook & Ladder Co. (strażacy ogniowi), 35; strażacy z Cedarburg 30; wolontaryusze ogniowi w powozach, 50; tow. czerwonego krzyża z 2 wozami i ambulansem; Wisconsin Humane Soc. z ambulansem.

Siódma dywizya. — Gustaw A. Schaefli, marszałek; kapela Bahn Frei; "turnerzy" i "sokoły", 1100.

Ósma dywizya. — Fred Kinne, marszałek; kapela Shaw'a; G. U. G. Gormann'a 1100 ludzi.

Dziewiąta dywizya. — E. G. Asmus, marszałek; skandynawskie towarzystwa 745; tow. św. Andrzeja z własną kapelą dudziarzy, 100.

Dziesiąta dywizya. — D. W. Howie, marszałek; dobosze Wolcott Post; różne loże weteranów, 266.

Jedenasta dywizya. — James McIver, marszałek; kapela młodzieńców Hensler'a; Ancient Order of Hibernians, 1000.

Dwunasta dywizya. — Jos. Reickert, marszałek; kapela Kretlowa; towarzystwa irlandzkie i Catholic Knights of Wisconsin, 630.

Trzynasta dywizya. — Henry F. Schultz, marszałek; kapela Zeitza; różne towarzystwa po większej części niemieckie, 700.

Czternasta dywizya. — G. A. Walter, marszałek; kapela Dunker'a; Knights of the Golden Eagle, Knights of Macabees; Knights of St. George i inne tow., 425.

Piętnasta dywizya. — John Weiesenberger, marszałek; kapela Koehler'a; towarzystwa niemieckie, 735.

Szesnasta dywizya. — F. A Krehla, marszałek; kapela Brown'a; masoni, unia mularzy, niektóre towarzystwa niemieckie, Rycerze św. Wita; Rycerze św. Wacława, 555.

Siedemnasta dywizya. — P. Szubert, marszałek; kapela Vanaska; towarzystwa polskie, 1200.

Ośmnasta dywizya. — Kapela Behr'a; towarzystwa polskie, 1500.

Dziewiętnasta dywizya. — Kapela Ward'a; towarzystwa polskie, 1200.

Dwudziesta dywizya. — Kapela, milwaucka straż ogniowa, Milwaukee Insurance Patrol itd.

Pochód szedł następującemi ulicami:

Od National ave. do Reed ul., następnie na północ do Lake ul., na wschód aż do Broadway, na północ do Wisconsin ul., na wschód do Jefferson ul., na północ do Juneau ave., na zachód do E Water ul., na południe do Johnson ul., na zachód do Market ul., na północ do Juneau ave., na zachód do Chestnut ul., na zachód do 12tej ul., na południe do Grand ave., na wschód do E. Water ul. a następnie do City Hall Square.

Bawiło godzinę nim pochód przeszedł obok pewnego danego miejsca.

Po południu o godzinie 3ciej odbyła się ogólna recepcya w "Academy of Music", gdzie przemawiali gubernator Upham, burmistrz John C. Koch, jen. F. C. Winkler i inni obecni gubernatorowie.

Kapele przygrywały patryotyczne hymny, pomiędzy pojedyńczemi mowami. Recepcya trwała aż do 7mej godziny wieczorem.

Milwaukee, 17 paźdz.: Pięknym epizodem dzisiejszego drugiego dnia jubileuszu była wielka przejażdżka w powozach dla urzędników miejskich ze St. Paul, Minneapolis, West Superior, Duluth, Chicago i Cincinnati (przybył tylko jedyny jeden.)

Towarzystwo składało się z około 300 osób, umieszczonych w 100 powozach. Wyjechano z przed Pfister'a hotelu o godzinie 10tej i udano się do nowego ratusza, do sądu, do Flushing tunelu, rezerwoarów wody i browaru Schlitza, który już wczoraj był pięknie udekorowany i wieczorem iluminowany, gdzie naturalnie oczekiwała gości przekąska.

Po południu odbyła się parada przemysłowa; pochód poruszył się o godzinie 2:15 i potrzebował 2 godziny, aby przebyć obok jednego danego punktu. Na czele znajdowały się wozy browaru Pabst Brewing Co. Za kapelą złożoną z 30 ludzi, jechali heraldzi z 14 wieku a za nimi wozy przedstawiające historyą i postęp przemysłu piwa. Pierwszy wóz przedstawiał "Browar w Egipcie", na którym Faraon zadowolony przypatrywał się fabrykacyi piwa; następny wóz przedstawiał wyrób piwa w Niemczech za dawnych czasów. Na następnym wozie znajdował się Gambrinus, król piwa, dalej Falstaff na wozie przedstawiającym fabrykacyę angielskiego "ale". Po za temi wozami znajdował się amerykański okręt Stanu. "Stryj Sam" stoi przy sterze a majtkowie wprowadzają handel Ameryki w ruch; nad wszystkiem unosiła się Ceres, bogini zboża. Po za wozami szło 1000 ludzi z sztandarami Pabsta, dalej cały batalion "chodzących" butelek i nareszcie 12 wozów z dziewczynami w bieli przedstawiającemi także piwo butelkowe. "Schlitz Brewing Co." miała dwa piękne wozy okazowe, jako i dwa wozy z piwem butelkowym. Na czele jechało trzech heraldów; jeden z nich był w ubiorze z 15go wieku, drugi przedstawiał angielskiego lorda, trzeci Kolumba. Za nimi znajdował się wóz, na którym była wielka kadź, w której było można widzieć pieniące się piwo. I firmy Blatz Brewing Co., Gettelman itd. były reprezentowane przez pięknie wyposażone wozy. Dosyć że w 1szej dywizyi znajdowały się wyroby browarów; w drugiej wyroby fabrykantów powozów i żniwiarek; w trzeciej przemysł żelaza i tak aż do końca. W każdej dywizyi był jeden lub więcej przemysłów przedstawionych — w ogóle było 14 dywizyi.

Parada uformowała się na National ave., na zachód od Hanover ul., i posuwała się następnie na wschód do Reed ul., na północ do Lake ul., na wschód do Broadway. na północ do Wisconsin, na wschód do Jefferson ul., na północ do Juneau ave., na zachód do E. Water, na południe do Johnson, na zachód do Market ul., na północ do Juneau ave., na zachód po Juneau ave. i Chestnut ul. do 3ciej, na północ do Walnut, na zachód do 12 ul., na południe do Grand ave., na wschód do E. Water ul. i następnie do City Hall Square. Rewia parady odbyła się na rogu Grand ave. i 4tej ul.

Wieczorem odbyły się wspaniałe fajerwerki w parku wystawowym.

Kto wynalazł grę w szachy i jaki jest jej wpływ na umysł gracza?

Wynalezieniem gry szachowej chlubią się dzisiaj Turcy, przypisując to swemu osławionemu rozbójnikowi Uscoques'owi. Badacze wykazali jednak, że chluba ta wcale Turkom się nie należy. Właściwym wynalazcą gry szachowej był wielki Palamedes król Eubei, syn króla Naupliusa.

Palamedes był jednym z głównych dowódzców walczących po stronie Greków przy oblężeniu Troi. Na pamiątkę oblężenia wymyślił Palamedes deskę, na której figury odgrywały walkę Greków z Trojańczykami. Figury przedstawiały głównych przywódców z tych zapasów bohaterskich, a w środku samym deski stał zwycięzki Pyrrhus, pogromca Priamusa i Parysa, uwodziciela pięknej Heleny. Figura Pyrrhusa nie brała jednak w grze Palamedesa udziału, zawadzała tylko; usunął ją więc całkiem Scatreucha i wprowadził pewien prawidłowy tok w szczegóły gry wszystkich figur pozostałych.

Palamedes podzielił swe figury tak:

Białe figury przedstawiały Greków. Królem był Agamemnon, królową wiarołomna Helena, królowa Sparty. Konikiem prawym był Idomeneus król Krety, konikiem lewym zaś Menelaos brat Agamemnona. Biegunami byli obadwaj Ajaxowie; wieżami byli Diomedes i Ulysses. Piony przedstawiały: Palamedesa, Achillesa, Patroklosa, Nestora i innych bohaterów.

Czarne figury przedstawiały Trojańczyków. Królem był Priamus, królową Helena (ta sama co w białych, lecz o nią się właśnie rozgrywano). Konikiem prawym był Parys, konikiem lewym Hektor. Biegunami byli dwaj inni synowie Priama. Prawą wieżą była Deiphobe, lewą Aeneas. Piony przedstawiały Sarpedona, Agenora, Antenora, Pandarosa itd. Na polu walki pozostawał zawsze jako ostatni pion Acamas, przedstawiający przebranego bożka wojny Marsa.

Co do pochodzenia nazwy "szachy", istniały w wiekach średnich, hołdujących tej grze w sposób nadzwyczajny, dwa przypuszczenia. Etymolog Gregorius Tholosanus twierdził, iż słowo "szach" pochodzi z hebrajskiego scach, to znaczy tyle co vallavit, zaś matt miało znaczyć mortuus est.

Inny etymolog, Samuel Bochard, wywodził obadwa wyrazy z perskiego języka, w którym szachmatt ma znaczenie zdania: "Król umarł".

Z graczy, którzy się w ciągu wieków minionych odznaczyli w tej grze szlachetnej należy się obok Scatreuchy wspomnienie Tamerlanowi kulawemu, mieszkańcowi miasta Kesz w Persyi, synowi owczarza, późniejszemu przywódzcy hord tatarskich. Po Tamerlanie nie zapisała kronika żadnego z wybitniejszych graczy szachowych aż do r. 1640, w którym Gioachino Greco, kalabryjczyk z rodu, przedsięwziął podróż po Europie celem wyszukania sobie odpowiedniego rywala w tej grze, ale go nie znalazł.

Na dworze Ludwika XIII żyło trzech wielkich graczy: książę Nemours, Arnould le Carabin i Chaumont de la Salle. Gioachino Greco pobił wszystkich trzech, przez co naraził się na trzy pojedynki, ale i z nich podobnie jak z gry wyszedł zwycięzcą.

Niezwykłą sławę szachisty osiągnął w drugiej połowie XVIII wieku Philidor, kompozytor 24 oper. Porzuciwszy muzykę, jął się gry w szachy i doprowadził do szczytu mistrzowstwa. Polem jego popisów była kawiarnia de la Règence w Paryżu. Ociemniawszy w 80 roku życia, grał jeszcze z najlepszymi graczami i wychodził zwycięzko. Nie dorównał mu nikt; Napoleon, który był dobrym graczem, chlubił się, ale niesłusznie, iż zdoła mu sprostać.

Najwięcej mistrzów szachowych wydał dopiero wiek XIX — imiona ich znane są powszechnie. Niedawno zmarły Cukertort, Lublianin, był także w szeregu mistrzów tej gry w XIX wieku.

Gra w szachy należy do gier najszlachetniejszych, ma ona za sobą sędziwą przeszłość, od dawien dawna bowiem stanowi istotną część wychowania dziewic w Chinach; zupełnie tak samo, jak mniej kształcąca umysł, ale również ważna w wychowaniu europejskim, gra na fortepianie. Gra w szachy rozwija umysł, niby matematyka lub gramatyka porównawcza; nie idzie za tem, żeby dobry szachista był koniecznie człowiekiem znakomitym i na innem polu, lub żeby człowiek nie lubiący grywać w szachy był umysłowo upośledzonym. I gra w szachy, jak każda inna umiejętność, może być specyalnością, poza którą specyalista nic innego robić doskonale nie potrafi. Rzadko się zdarza aby ludzie lubiący grę w szachy, hazardowali się i w gry inne; między szachistami prawie nie ma szulerów. Szachy więc kładą hamulec na szpetne namiętności; chociaż i tu są wyjątki, przecież taki Tamerlan grywał w szachy znakomicie, ale mordował jeszcze znakomiciej. Nie przyznając grze w szachy misyi cywilizacyjnej, można ją nazwać zabawą szlachetną i pożyteczną, byle nie przeszła w namiętność, która pochłania wszystek czas i odwodzi od obowiązkowych zajęć. Nadużycie zawsze i wszędzie jest szkodliwe.

Jak przepędzić długie wieczory zimowe.

Czasopismo pewne wychodzące w Chicago zastanawiając się nad tem, jak przepędzić długie i często nudne wieczory zimowe radzi urządzanie odczytów i uczęszczanie na nie.

Słusznie uważa autor artykułu o tej sprawie że kształcenie się przez czytanie dobrych książek jest najodpowiedniejszem zajęciem podczas wieczorów zimowych, lecz nie każdy ma cierpliwość siedzieć nad książką, chociaż dość łatwo można się postarać o takową. Autor więc radzi urządzanie odczytów, gdzie człowiek uniknie samotność, spotka znajomych i ze słów prelegenta odniesie więcej korzyści niż z książki.

Przeszłej już zimy urządzano w Chicago odczyty; udały one się dość dobrze i były dość licznie odwiedzane. Chodzi jednakże o systematyczne urządzanie odczytów tak, aby słuchacze odnieśli jak najwięcej pożytku.

Zarząd Zw. Nar. posiada komitet oświaty, który może się zajmie urządzaniem odczytów, lecz powiada autor, zakres działania komitetu oświaty jest bardzo szerokim, i dla tego podnosi głos niezależnie w tej sprawie, sądząc że projekt nie spotka niechęci ani też wielkich trudności. Radzi więc, ażeby inteligencya polska zawiązała kółko celem wspólnego porozumienia się co do urządzania odczytów i sądzi że skupienie usiłowań dobrze myślących obywateli ułatwi całą sprawę i przyspieszy wywołanie zapału dla odczytów. Autor artykułu dodaje kilka uwag pod względem tej sprawy sądząc, że członkowie kółka, gdyby takowe się zawiązało podejmą się chętnie odczytów nie wykluczając jednakże osób stojących po za kółkiem. Dalej radzi projektodawca, że w każdej dzielnicy możnaby naznaczyć szereg odczytów o innym przedmiocie, któryby o ile możności wyczerpano w ciągu dziesięciu lub dwunastu odczytów. Co do miejsca sądzi autor iż Wielebni proboszczowie pozwolą mieć odczyty w jakiej większej klasie; w przeciwnym razie kółko porozumiałoby się między soba o lokal.

Środki potrzebne na sprowadzenie jakich przyrządów lub okazów do ilustrowania odczytów możnaby zebrać naznaczeniem nizkiego, choćby 5 centowego wstępu.

Z naszej strony godzimy się na projekt.

Gdym mu złożył po niej klejnoty i ślubną obrączkę, tę ucałował ze łzami i włożył na palec. Ja w cichości dziękowałem Bogu, że serce dawne mojego Adasia, odżyło w boga tym hrabi Adamie.

Wyjechał na całą zimę do Warszawy, z wiosną pokazał się na dni tylko kilka, a zostawiwszy mi zupełne pełnomocnictwo, wyjechał za granicę. Etienne na ucho mi powiedział, że jedzie za jakąś pięknością do Karlsbad, potem do Ostendy, a na zimę do Paryża. Dwa lata bawił tam bez przerwy i wrócił, niestety! bardzo zmieniony.

Kiedy mi się skarżył na nudy, radziłem mu, ażeby odetchnąwszy po burzy światowej, ożenił się i wziął do pracy.

— Jakiej pracy? przerwał mi—pracowałem dosyć w konwikcie Jezuitów. Odrzekłem, że może zająć się gospodarstwem własnem i obowiązkami obywatelskiemi, że jego imię i stanowisko tego wymaga. Kiwnął ręką obojętnie i rzekł niedbale...

— Cóż ja jeden pomogę? A po co mi gospodarzyć, ty za mnie sto razy lepiej gospodarzysz.

Odtąd wprawdzie rzadziej wyjeżdżał za granicę, jesień i zimę w Warszawie przepędzał i tak rok za rokiem upływał. Po trzydziestym roku życia ociężał, zaczął w Jazdowie częściej i dłużej przesiadywać, hojnie podejmować gości, a grono przyjaciół z Warszawy potrafiło mu znowu ukraść kilka lat najpiękniejszego wieku. Teraz stał się coraz więcej skrytym przedemną. Nic nie wiedziałem o jego znajomości z biedną Jadwigą o podejściu jej ufności, o odegranej podle komedyi ślubu—wszystko to są sprawki baronowej Essenwein. Dowiedziałem się dopiero wszystkiego w rok po związku małżeńskim z panią. — O! mój Boże (mówił dalej Chrowiński) on oszukał tę, którą ukochał pierwszą prawdziwą miłością—pozyskał wzajemność i zapłacił zdradą!...

Na te słowa Klara zwróciła się do mówiącego i rzekła drżącym od wzruszenia głosem:

— Jakto? więc jesteś pewny panie Pawle, że ją kochał szczerze?

— Jak najpewniejszy, bom się dowiedział wszystkiego, kiedyś pani była już małżonką hrabiego Adama, a opuszczona sierota, we mnie tylko miała opiekuna. Przypuszczony do tajemnicy, musiałem milczeć, ażeby drogiej pani życia nie zatruwać.

— Dla czegoż kłamał miłość dla mojej Klaruni? zapytała pułkownikowa załamując ręce.

— To objaśnić może on sam i jego powiernica Baronowa. Nie świadom niczego, dowiedziałem się, że zaczął się starać o rękę pani. Dawna otwartość wróciła wtedy. Gdy zobaczył panią hrabinę, mówiłmi, że jej piękność go zachwyciła. „Zwiedziłem dużo świata były jego słowa, które często powtarzał — a tak uroczej kobiety nie widziałem. Jestem oczarowany, o niej tylko marzę i myślę."— Nadzieja połączenia się z domem tak zacnym i powszechnie szanowanym wywołała w nim nieopisaną radość. Odżył i odmłodniał. Wieczorem raz mnie zawołał i wzruszony rzekł do mnie:

— Kochany panie Pawle! mam nadzieję, że się ożenię z pułkownikówną.

Jam mu szczerze winszował, niewiedząc, że w Borowie żyje nieszczęśliwa ofiara, dotnięta nieuleczoną chorobą. Bóg go też dotknął straszliwie; we dwa lata po godach weselnych zmienił się wielce, a bóle ubezwładniały mu co chwila to nogę, to rękę. Starzej wygląda nad lata swoje, bo zaczął teraz dopiero 44 rok życia."

Gdy kończył te słowa Chrominński, trzask z bicza oznajmił powrót pułkownika, który gdy ujrzał na ganku swoją panienkę, ukochaną jedynaczkę i starego przyjaciela, ściskał wszystkich po kolei.

Cały wieczór przebawiono się razem wesoło. Pan Paweł idąc za sędziwym wojakiem. prosił tak pułkownikowej jak i jej córki, o krzyżyk na drogę, ażeby mu się szczęśliwie smutne poselstwo powiodło.

— Będziemy się z Klarcią o to modliły razem — odrzekła poważna matrona, a tymczasem idź kochany panie Pawle w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen!

I przeżegnała pochyloną jego głowę.

Do północka błyszczało światło w sypialnej komnacie pułkownika. Ktoby zajrzał przez okno, widziałby jego postać wyniosłą, żywo szybkim krokiem przechodzącą, z załamaniem rąk rozpaczliwem. I widziałby z drugiej strony pana Pawła, stojącego nieruchomie przy podwojach, jak od czasu do czasu mówi coś z cicha, poważnie, nieraz głos podnosi i z ożywionem obliczem, to z zapałem przemawia. Sędziwy wojak wtedy przystawał, słuchał uważnie, poczem wyciągnął doń ręce, rzucił się w jego objęcia i obaj, siwe gołębie, rzewnie załkali.

łkownik spokojniejszy usiadł, a naprzeciw Chromiński i długą naradę mieli; poczem światło w sypialni zagasło,

Kiedy pan Paweł wyszedł i na ganek odetchnąć świeżem powietrzem wiosennej nocy, z podziwieniem znalazł w nim siedzącą matkę z córką.

— Jakże się skończyło? — zapytały razem, zrywając się z ławki.

— Dzięki Bogu! wszystko poszło pomyślnie. Krzyżyk pułkownikowej i wasze modlitwy nie były daremne. Ale już późno, drugie kury zapieją, idźcie panie na spoczynek, ja także zabiorę się do niego, tylko tu odmówię wieczorne moje modlitwy. Uspokojone temi słowy odeszły do sypialny, a pan Paweł wkrótce w pokoju, obok pułkownika, smacznie zasnął.

Nie tak spokojną noc miał hrabia Adam; przeraził go najprzód wyjazd niespodziewany żony, a przestrachem napełniła wiadomość, którą przywiózł z Jabłonki posłaniec konny, że pani hrabina z Chromińskim są u pułkownikowstwa, przyjechawszy z Borowa.

— Mój Jacenty — mówił do wiernego sługi — czyżby moją tajemnicę pan Paweł zdradził? Jestem zgubiony, jeżeli żona ją wie działa i o wszystkiem się dowie. Nie będę śmiał oczu podnieść. A stary pułkownik! o ten nigdy nie przebaczył!

— Niech się pan hrabia uspokoi, odrzekł Jacenty, pan Paweł, jeżeli co robi, to tylko na korzyść pańską. Może w tej chwili lepiej pracuje nad odwróceniem burzy, aniżeliby to sam pan hrabia potrafił, jeszcze teraz złamany słabością.

— Dobrze mówisz... dał mi tyle dowodów przyjaźni serdecznej i niezłomnej, tyle poświęcenia! On nie zapomni o swym wychowanku, którego zawsze musi kochać. Tak! musi (dodał silniejszym głosem) bo i ja go kocham i pamiętam com mu dłużny!

Pomimo to miał noc, której przespać nie mógł. Dręczyły go sny straszne. Widział w nich postacie: to matki swojej, jak płakała, stojąc u jego wezgłowia, to młodej Jadwigi, jak z wyrazem rozpaczy na bladem, a pełnem zawsze uroku obliczu, załamywała wychudłe ręce ze spojrzeniem serdecznych wyrzutów. Przejęty dreszczem gorączkowym, oblany zimnym potem, otwierał oczy przestraszone, spoglądał z trwogą, czy widma senne nie pojawią się w rzeczywistości — ale sypialnia była pusta. Wstyd mu było dzwonić na Jacentego i spowiadać się ze swej obawy, zamykał oczy, lekko drzemał i doczekał się przecie świtu, tak długo a tęskliwie oczekiwanego. Wtedy dopiero zadzwonił, a gdy wbiegł Jacenty....

— Która godzina? zapytał.

— Dopiero piąta na zegarze pałacowym uderzyła.

— Otwórz całe okno! muszę odetchnąć świeżem powietrzem poranku, bo mi straszno duszno!

Jacenty z podziwieniem roztworzył okno, dotąd zamknięte szczelnie, a hrabia ze zwróconą głową, chwytał chciwie balsamiczną woń płynącą od rzeki, z łąk i ogrodu.

— Ach! rzekł po chwili, lżej mi nieco, swobodniej oddycham, a powiew łagodny wiatru i chłód poranny przypomina mi najszczęśliwsze dni dziecinnego wieku, gdym razem z Pawłem sypiał w szałasach w pośród naszej Zielonej Puszczy. Ileż to lat przepłynęło, ileż zmian w życiu — i młodość bezpowrotnie uleciała!

— Może się pan napije herbaty? — przerywając smutne dumanie jego, zapytał Jacenty.

— Dobrze! dobrze! ale pierwej mnie ubierz! Usiędę w otwartem oknie, bo czuję orzeźwienie i wracają mi nowe siły.

Jacenty spełnił polecenie, nie mało zdziwił się, że hrabia bez laski swojej powstał i rzeźwym krokiem przeszedłszy kilka razy po sypialni, usiadł w fotelu przy rozwartem szeroko oknie.

— Teraz podaj mi herbatę! — a wypiwszy parę filiżanek, dał mu znak, żeby odszedł.

Pozostawszy sam, zwrócił oczy na malowniczą okolicę, ale najwięcej wytężone spojrzenie zatrzymał na wyniosłym pagórku, przez który szła droga od Jabłonki do Jazdowa.

Niedługo ujrzał bryczkę w siwki zaprzężoną; przez perspektywę rozpoznał Chromińskiego. Za tą bryczką w otwartym koczobryku ujrzał pułkownika, a w ślady za niemi toczyła się kareta w pięć dzielnych zaprzężona kasztanów

Perspektywa wypadła mu z ręki, pot kroplisty, zimny oblał czoło i gdy na ten łoskot wpadł Jacenty, ujrzał pana zemdlałego.

W tej chwili na progu sypialni ukazał się Chromiński, obaj przeto przenieśli go na łoże. Jacenty zamknął okno i dawna cisza zalegla komnatę. Hrabia otworzył oczy, powoli przyszedł do przytomności, a widząc starego przyjaciela przy sobie, jak mu czoło ociera...

— To ostatni akt dramatu! — rzekł słabym głosem — ale ja go nie przeżyję!

Ciąg dalszy nastąpi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

"Golgota" w Warszawie. Panorama Golgoty przyjdzie do skuteczności. Oprócz bowiem samego obrazu, koszta budynku i placu odpowiednio wybranego wyniosą około 200,000 rubli. Styka przed rokiem powziąwszy zamiar "Golgoty", zwierzył się ze swoich planów przed Paderewskim. Mistrz tonów po wysłuchaniu szkicowo rzuconego planu zapalił się do tego projektu i naglił Stykę, aby przedsięwzięcia nie odwlekał. Tak, ale sama moja praca nie wystarczy — odparł twórca "Spotkania na Via Appia" — do zrealizowania zamiaru potrzeba kapitału, który nie tak prędko da się wyszukać. — Rozporządzaj mojemi pieniędzmi! — zawołał bez namysłu Paderewski. I słowa swego, wypowiedzianego w chwili szlachetnego uniesienia, nie cofnął. Tym sposobem "Golgota" przychodzi do skutku dzięki połączeniu dwóch wielkich artystów. Styka dał pomysł, w dalszym ciągu ofiaruje pracę, a Paderewski wykłada swoje kapitały. Jest to może jedyny w swoim rodzaju fakt, że artysta-malarz znajduje pomoc materyalną w urzeczywistnieniu swoich planów u brata w sztuce. Może, gdy za rok "Golgata" będzie faktem spełnionym, Paderewski zechce przybyć do Warszawy dla obejrzenia panoramy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Przed kilku dniami wpadło w Kucharkach pod Pleszewem 2 letnie dziecko robotnika Majczaka do studni i utonęło. Rodzice w czasie tym znajdowali się na polu przy pracy i dziecko w domu pozostawili bez żadnego nadzoru.

— Bydgoszcz. Przed tutejszą izbą karną toczył się zeszłego czwartku proces przeciwko księdzu proboszczowi Sikorskiemu z Góry, oskarżonemu o obrazę katolickich nauczycieli niemieckich w bydgoskim obwodzie rejencyjnym.

Ks. proboszcz wypowiedział 18 maja zr. podczas pogrzebu nauczyciela Niklewskiego mowę pogrzebową w polskim języku na cmentarzu katolickim. W mowie swej podnosił zasługi polskich nauczycieli, że szanują księży i obowiązki swe pod względem nauki religii sumiennie wypełniają, czego o wszystkich niemieckich nauczycielach katolickich powiedzieć nie można.

Katoliccy nauczyciele niemieccy czuli się przez to obrażonymi i zaskarżyli ks. proboszcza. W lutym br. toczył się proces przed sądem ławniczym w Szubinie i sąd skazał ks. proboszcza na 100 marek kary pieniężnej. Przeciwko wyrokowi temu założył ks. proboszcz rewizyę do tutejszego sądu ziemiańskiego i sąd uwolnił go od wszelkiej kary.

Teraz przeciw temu wyrokowi założył prokurator rewizyą do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który bydgoskiej izbie karnej odesłał całą sprawę do ponownego rozpatrzenia. Zeszłego czwartku toczył się więc proces i izba karna skazała ks. proboszcza na 100 marek kary, tak samo więc, jak sąd ławniczy w Szubinie.

— Gniezno. Panu Kasprowiczowi, którego fabryka wódek znaną jest od lat dawnych, wytoczyła poznańska fabryka likierów Hartwiga Kantorowicza proces o nadużywanie znaku ryby na butelkach, którego to znaku jako handlowego używa fabryka H. Kantorowicza. W terminie w Poznaniu wykazało się, że p. Kasprowicz używa karpia, a firma Hartwig Kantorowicz łososia. Sąd zwolnił p. Kasprowicza od winy a firmę H. Kantorowicza skazał na zapłacenie kosztów sądowych.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

60 dzieci katolickich bez nauki religii. Pod takim tytułem piszą do berlińskiej "Germanii" z Pawłowa w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich, co następuje:

"Już od dłuższego czasu skarżą się tutejsi katolicy gorzko na to, że dzieci ich wcale nie pobierają nauki religii. Jest przeszło 60 dzieci, którym nie udziela się wcale nauki religii. Król. rejencya jest tak troskliwą o ewangielicką naukę religii, że niedawno temu rozporządziła, żeby dzieciom ewangielickim udzielał nauczyciel ewangielicką naukę religii w miejscowości, w której wcale nie ma dzieci ewangielickich. Wnosić zatem należy, że i teraz rejencya zaradzi, jeżeli słyszy, że 60 katolickich dzieci nie pobiera wcale nauki religii".

— Dawny ulubieniec na dworze berlińskim p. J. Kościelski — tak pisze "Freis. Ztg." — wchodzi w drogę Komisyi kolonizacyjnej. W Prusach Zachodnich obiegają wieści, że p. Kościelski czyni kroki, ażeby zakupić kilka wsi koło Jabłonowa, mających razem 4 miliony marek wartości. Chodzi tu oprócz 2 wsi, będących w niemieckim ręku, o jedną wielką posiadłość, obejmującą 4 domeny, a należącą do jednej księżnej rosyjskiej. Posiadłość księżnej rosyjskiej, dzierżawcy Niemcy. W tym roku Komisya kolonizacyjna kupiła koło Jabłonowa wielkie obszary ziemi. Tak piszą o tem oprócz "Freis. Ztg." inne niemieckie gazety.

SZLĄZK.

"Gaz. Opolska" pisze:

Ambona stała się wczoraj w niedzielę, jako na schyłku starego ćwierćrocza w niektórych parafiach górnoszlązkich widownią agitacyi politycznej, zamiast być miejscem, z którego padać winno urodzajne słowo Boże. Tak w N. Piekarach wystąpił znany już ks. kap. Abramski w niebywały i niegodny powagi kapłańskiej sposób przeciw "Katolikowi", "Gazecie Opol." i "Nowinom", w skutku czego w parafii wre, jak wiemy na pewno, straszne rozgoryczenie. Gdzie indziej wystąpiono przeciw "Gazecie Opol." wprawdzie nie wręcz, ale "pod kwiatkiem", również w niegodny sposób.

Tylko w jednej poblizkiej parafii powiedział ks. proboszcz (prywatnie, nie z ambony), że nie zgadza się wprawdzie na kierunek narodowo polski "Gazety Opol.", ale że przyznać musi, iż "Gazeta" pomimo to katolickich spraw, jak sprawozdawca się wyraził, "dobrze się dzierży". Ks. proboszcz ten, choć przeciwnik, ale przecież szlachetny przeciwnik. Szanujemy nietylko stan duchowny, ale szanujemy nawet tak uczciwie wyrażających się przeciwników. Natomiast ubolewamy nad tem, że tu i tam polityka dostaje się na ambonę, gdyż dowodnie przekonujemy się, iż to ludu od czytania nie odstrasza, tylko go w wysokim stopniu drażni. Lud i tak czytać nie przestanie, bo wie, że walka z niemieckimi przeciwnikami nie jest skierowaną przeciwko duchowieństwu, ale że ma na celu obronę nigdy nie przedawnionych praw ludu. Gazety polsko-katolickie doznają zaprawdę gorszego traktowania, jak gazety masońsko-liberalne.

— Od Katowic. W Józefowcu zauważono od pewnego czasu w miejscu między szosą a nasypem kolejowym, że się ziemia zapada. W końcu doszło do tego, że dwóch siodłaków, Kubecko i Stokowy, musieli opuścić swe zagrody, graniczące z zapadającem się miejscem, ponieważ mury domów i chlewów ich popękały się i grożą upadkiem. Nasyp kolejowy popękał również i zapadł się w pewnem miejscu na 30 centymetrów, dla tego ruch kolejowy na nim ustał. Stwierdzono, że filar szybu kopalni Waterloo zarwał się i to jest powodem zapadania się ziemi. Kopalnia owa będzie musiała wynagrodzić szkody, które ztąd powstały i jeszcze powstaną.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

50 letni jubileusz kapłaństwa a zarazem złote wesele, obchodził w d. 21 zm. ks. kanonik Stefan Dobrzański, w gr. kat. proboszcz w Rogóźnie, wraz z małżonką swą Emilą z Kerekjartów.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Sądy przysięgłych. Ewa Kałuża z Bobrku żyła z czarownictwa przez kilka lat, wyłudzając od Buchtowej, gospodzkiej pod "Modrą gwiazdą" w Cieszynie pod najgłupszemi udawaniami wysokie pieniądze. W końcu ośmieliła się wysysaną swą ofiarę nawet skarżyć o pożyczone jej niby pieniądze. To jej kark złamało, jej oszustwa zostały odkryte i przy obecnym sądzie otrzymała za swoje czary 15 miesięcy więzienia. —

Przyczyna nieurodzajności drzew owocowych.

Sadzenie drzew owocowych wśród trawników jest częstokroć przyczyną ich nieurodzajności. Trzeba więc skopać trawę naokoło każdego drzewa, w promieniu 1½ łokcia i próżne miejsca obsadzić warzywami: przez usunięcie darni, dajemy wodzie deszczowej możność wsiąkania w głąb ziemi i zasilania korzeni drzewa. Dobrze jest nawozić skopaną ziemię różnemi odpadkami, jak liśćmi przegniłymi itp., gdzie jednak potrzeba silniejszego nawozu, należy, wykopać ziemię w około, o ile na to pozwalają korzenie, i zastąpić ją kompostem zmięszanym z popiołem. Tym sposobem najlepiej zapobiegnie się nieurodzajności drzew owocowych.

Najbogatsi ludzie na świecie.

Największymi potentami finansowymi na kuli ziemskiej są według najświeższych obliczeń pewnego specyalnego statystyka amerykańskiego: Li-Hung Czang, który posiada 500,000,000 dolarów, John D. Rockefeller — 180,000,000 dol., książę Westminster — 100,000,000 dol., pułkownik North — 100,000,000 dol., Korneliusz Vanderbilt — 100,000,000 dol., Woh Qua — 100,000,000 dol. Z tych sześciu współczesnych krezusów dwóch tylko, książę Westminster i Korneliusz Vanderbilt, odziedziczyło majątek, reszta zaś zawdzięcza swoje miliony własnej pracy. Li Hung-Czang, jako wicekról państwa chińskiego, miał przez długie lata najlepszą sposobność gromadzenia bogactw. Posiada on niezmierzone pola ryżowe, oraz jest właścicielem znacznej liczby — lombardów, które przynoszą w Chinach bardzo duże dochody. Chwile wolne poświęca Li-Hung Czang — jak mówią — włącznie nauce i sztuce rachowania. Znaczną część majątku swego umieścił w konsolach, w angielskich i amerykańskich akcyach kolejowych. Mimo tych olbrzymich bogactw krezus chiński nie jest szczęśliwym, wiadomo bowiem, jakie upokorzenie spotkało go podczas ostatniej wojny: cesarz odebrał mu pawie pióro, a groziło mu też nie małe niebezpieczeństwo utraty głowy.

Spekulant naftowy Rockefeller jest pochodzenia niemieckiego. W połowie ubiegłego wieku przodkowie jego, czterej bracia, przybyli z Niemiec do New Jersey i osiedli w pobliżu Plainefield, zkąd kolejno rozeszli się, pod koniec stulecia, każdy ze swoją rodziną w różne strony nowego świata. Jeden z nich udał się do Nowej Anglii i od tego pochodzi w prostej linii krezus dzisiejszy, John D. Rockefeller. Ojciec jego był lekarzem; on zaś udał się do Cleveland i tam założył interes komisowy, z którego później utworzył się stopniowo "Standard Monopol". Gdy przed laty odkryto kopalnie nafty w Pennsylvanii, Rockefeller, bez wielkiego mozołu zebrał tamże swoje miliony. Jest on gorliwym baptystą i ofiarował uniwersytetowi w Chicago dwa miliony dolarów. Mieszka wraz z rodziną w temże mieście, prowadzi życie bardzo ciche, a małżonka jego i córka, Edyta, znane są z dobroczynności, nie szukającej rozgłosu.

Książę Westminster jest nie tylko najbogatszym arystokratą angielskim, ale także jednym z najpopularniejszych ludzi w zjednoczonem królestwie. Tę popularność zaś zawdzięcza nie tyle zasługom swoim na polu dyplomacyi i polityki, ile raczej — sportsmeńskim swoim upodobaniom. Uchodzi on za najlepszego znawcę koni w Anglii i gotów jest zawsze w kwestyach sportowych rozprawiać zarówno z najuboższym ze swoich dzierżawców, jak z księciem Walii.

Nazwisko rodziny księcia Westminster jest Grosvenor, a drzewo genealogiczne jego sięga epoki podbojów normańskich. Książę posiada w Londynie w City całe szeregi domów; jeden z przodków jeden z przodków jego nabył w XVI wieku grunt pod te domy za nader niską cenę. Jeneralnym spadkobiercą olbrzymiego majątku jest osiemnastoletni wnuk, który chwilowo uczęszcza na uniwersytet w Cambridge. Król saletrzany, pułkownik North, jest rodem Anglik i nie należy do najwykształceńszych synów swojej ojczyzny. Mając lat 14 nie umiał jeszcze ani pisać, ani czytać. Na wpół marynarz, na wpół kotlarz wywędrował w 23 roku życia do Chile i trafił właśnie na czas gorączkowej eksploatacyi miejscowych kopalni saletry. Sprytny i przedsiębiorczy umiał stopniowo zagarnąć kopalnie w swoje ręce i stał się królem saletrzanym Ameryki południowej. Następnie tworzył konsorcya, celem budowy linii kolejowych, a ze wszystkich przedsiębiorstw wyciągał największe zyski dla siebie. Dopomagały mu zwłaszcza w spekulacyach wojny między Chile i Peruwią, a po ich ukończeniu North zamieszkał stale w Anglii, gdzie obecnie uchodzi za najlepszego przyjaciela księcia Walii. Na torach wyścigowych jest osobistością nadającą ton, a ma także aspiracye polityczne. — Korneliusz Vanderbilt jest tym z synów zmarłego Wm. H. Vanderbildt'a, który potrafił najkorzystniej zarządzać majątkiem odziedziczonym po ojcu. Jest on właścicielem jednej trzeciej Vanderbildt'owskiego systemu kolejowego, posiada w Nowym Yorku wspaniały pałac, wilę "The Bocokers" — istny zamek zaczarowany — w Newport, a najchętniej przebywa w Europie i to wśród malowniczej przyrody, jak w Szwajcaryi, Tyrolu i Norwegii. — Woh Qua, krezus chiński, rezyduje w Kantonie i zawładnął całym niemal handlem herbaty. Za pośrednictwem ajentów swoich rozciągnął on kontrolę nad całemi plonami herbaty w Chinach a w obliczeniach swoich dał dowód niezwykłej bystrości umysłu. Dzięki tym spekulacyom stał się milionerem. Dzieci swoje wysyłał król herbaciany, który sam mówi kilku językami europejskimi, na wychowanie do Europy.

Początki miast Milwaukee i Chicago.

Obchód pięćdziesiątej rocznicy założenia miasta Milwaukee przywodzi na umysł wielką kwestyę, którą się zajmował lud wschodni udający się na zachód 50 lat temu. Pomiędzy r. 1840 i 1850 istniała wielka różnica opinii pomiędzy Ohioanami, Pennsylvańczykami, Nowoyorczanami i Nowoanglikanami, którzy się chcieli zastósować do rady Horacego Greeley i udać się na zachód, aby wzrastać wraz z krajem, który z dwóch miejscowości, Milwaukee czy Chicago będzie głównem miastem nad zachodniem wybrzeżem jeziora Michigan i pozostanie na czele. Większość mniemała, że Milwaukee będzie głównem miastem wielkiego zachodu — wyjąwszy St. Louis, które jak mniemano zawsze pozostanie pierwszem miastem.

Większa część ówczesnych imigrantów szukających nowe ogniska przybywała wodą wsiadając na parowiec w Cleveland lub Buffalo. Milwaukee było pierwszem miejscem, w którem się zatrzymano. Znaleźli że jest położone na wysokim gruncie, dobrze drenowane i miało piękne położenie na wielkie miasto. Ztąd udawali się zwyczajnie do Rock River, ztąd do rzeki Mississippi w pobliżu Galena, ztąd do Rock Island, ztąd przez preryę do Chicago, a ztąd z powrotem do domu, do Cleveland lub Buffalo, gdyż wtenczas nie było kolei, którymiby można powrócić z zachodniego wybrzeża jeziora. Podróżnicy ci powiadali zwyczajnie że znaleźli, iż jest Chicago nizko położonem, wilgotnem płaskiem, bagnistem, niedrenowanem miejscem ze złym klimatem wskutek wilgoci, lecz że pomimo to było ruchliwem, postępowem miejscem, którego mieszkańcy przewidywali dobre czasy, skoroby Michigan kanał został ukończony. Nie lubili oni drewnianych budynków, stawianych na słupach, lub brak z drzewa, chodniki drewniane kładzone na szczudłach rozmaitej wysokości, jego bagna i zaspy piasku w pobliżu Calumet w porównaniu z suchym gruntem, wałkowatemi preryami, pięknemi jeziorkami i piękną krainą na zachód od Milwaukee; musieli jednakże przyznać, że Chicago było pełnem czujnych, ruchliwych agentów dla realnej własności, adwokatów, kupców, budowniczych, bankierów itd.

Wywierało to także wielkie wrażenie na turystów, że Milwaukee było wodą o 100 mil bliższem Clevelandu i Buffalo, niż Chicago, i że miało lepszy port i wchód i głębszą wodę dla statków, podczas gdy rzeka Chicago była wązkim, pokrzywionym, miałkim, cuchnącym "bayou."

To była ogółowa opinia większości turystów, którzy pięćdziesiąt lat temu, myśleli o posunięciu się na zachód jeziora Michigan a którzy zostali wysłani jako wywiadywacze o kraju. Później nadeszły wiadomości, że kanał Illinois i Michigan został ukończony i że na nim przewożono zboże z środkowych części kraju i tabakę ze St. Louis do Chicago, że w Chicago wielki się odbywał "business" i że to miasto poczyna przewyższać Milwaukee.

W roku 1845 Milwaukee miało 10,000 mieszkańców i podnosiło się szybko, podczas gdy pomiędzy bagnami, piaskami i trzęsawiskami w Chicago było też może tyle ludności, lub mniej.

Przed końcem czterdziestych lat podróżnicy powiadali, że Chicago idzie naprzód; że handel mu przybywa przez kanał i że mieszkańcy poczynają mówić o drogach kolejowych. W r. 1850 Chicago miało 29,000 mieszkańców, a Milwaukee około 15,000, i Milwauczanie, chociaż niechętnie, przyznawali, że Chicago górą. W r. 1855 miało blizko 50,000, a Milwaukee tylko 25,000 mieszkańców i Milwaukee przestało współzawodniczyć. Nie było już kwestyi, które miasto będzie metropolią w obrębie jezior. Lecz mimo to Milwaukee posuwało się naprzód i jest dzisiaj pięknem miastem liczącem do 275,000 mieszkańców, podczas gdy Chicago w tym samym czasie postępowało naprzód szczęśliwie i pomyślnie i liczy obecnie przeszło 1,600,000 mieszkańców i zdaje się, iż przy końcu teraźniejszego wieku będzie ich miało przeszło dwa miliony. Półtora piętr mające drewniane budynki z r. 1845 ustępują miejsce 16 do 20 piętrowym gmachom w r. 1895.

Śmierć wskutek gazów.

Milwaukee, Wis., 16 paźdz. Frederick Awa, jr., spuścił się dzisiaj do studni pod no. 826 przy 7mej ave. i utracił przytomność i życie przez gazy tam się znajdujące. Jego ojciec, Frederick Awa, sr., i jego szwagier Charles Schmidt, usiłowali go wydobyć ze studni, lecz ulegli temu samemu losowi. Wszyscy troje pozostawiają wielkie familie.

POSZUKIWANIA.

W ważnym interesie poszukuję Maryanny Nizint, która przybyła do Ameryki 24 maja 1893 i miała się udać do męża do Detroit. Pochodzi z Galicyi z miasta Sokołowa. Brat mój Wojciech D.c, chce jej zwrócić pieniądze, które mu pożyczyła, gdy jechała wraz z nim do Ameryki. Ktoby znał miejsce jej pobytu lub ona sama, niech się zgłosi pod adresem:

Józef Smolak, DUBOIS, Clearfield Co., Pa
(Dec. 17.)

Towarzystwo Pożyczkowe i Kasa Oszczędności Króla Zygmunta Igo w Town of Lake, Chicago, Ills. poszukuje Antoniego Maćkowiak, który złożył pieniądze swoje w Depozycie do Towarzystwa Pożyczkowego i od dłuższego czasu niema żadnej wieści o nim. Ktoby więc wiedział o jego pobycie lub on sam raczy się zgłosić do wyżej wymienionego Towarzystwa, lub jego bliska familia t. j. żona lub dzieci zgłosić się mogą, lecz tylko pod dobremi warunkami mogą odebrać pieniądze.

K. Zołkowski, prezes.
T. Cegielski, Sekr. Prot.
4806 Winchester Ave.
(43—45)

Poszukuję mego wuja Andrzeja Frydrycha, który wyjechał przed siedmiu laty ze starego kraju do Ameryki. Mam ważne dla niego wiadomości. Pochodzi z Galicyi, gminy Łężów, powiatu Krosno i jest synem Wawrzyńca Frydrycha. Ktoby z Rodaków znał do żądny jego adres lub on sam nie h mi raczy donieść.

Paul Głowacki,
L. B. 67. ALVERTON, Westmoreland Co., Pa.

Poszukuję mego komotra Jakuba Mendel, który pochodzi z Kowieńskiej gubernii, powiatu Rosiejskiego. Dwa lata temu przebywał w Schenectady, zkąd przyjechał do Syracuse. Od tego czasu nie mam żadnej o nim wiadomości, a mam ważny interes do niego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech raczy przysłać jego adres.

Frank Lock,
Ellis Hospital, SCHENECTADY, N. Y.

WASHINGTON.

Washington, 15 paźdz. W miesiącu wrześniu wywieziono z Stanów Zjednoczonych towarów za $58,543,443, przywieziono zaś za $50,647,133.

— W skarbie Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $ 82,321,707, z których przypadało na rezerwę złota $42,399,013.

— Denby, poseł Stanów Zjednoczonych i poseł angielski w Chinach postarali się o to, że 17 z tych, którzy wyprawili rzeź misyonarzy w Ku Chang zostało straconych.

— Główny lekarz szpitalowy służby marynarskiej został uwiadomiony, że w Japonii podczas ostatniej epidemii cholery zachorowało 42 706 ludzi na cholerę, z których 28,513 umarło na tę zarazę.

Washington, 16 paźdz.: Wydział Stanu odebrał przez francuzkiego posła Patenotre od rządu francuzkiego zaproszenie na francuzką wystawę światową, która się odbędzie w r. 1900.

— Minister floty Herbert egzaminuje plany dla 6 nowych statków armatnich. Dwa z nich mają być budowane w Detroit, 1 w San Francisco, 1 w Maine, 1 w Elizabeth, N. J. i 1 w Camden.

— Dr. Roecker, sekretarz papiezkiego ablegata, msgr. Satolli'ego, podaje, że wiadomość jakoby msgr. Satolli miał się udać do Rzymu, aby brać udział w jubileuszu Ojca św. jest mylną. Msgr. Satolli nie został powołany do Rzymu, ani też nie prosił o urlop. Pogłoski więc w niektórych kołach, że msgr. Satolli nie wróci już z Rzymu i że inny prałat obejmie jego godność, nie mają żadnej podstawy.

Washington, 17 paźdz. W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $182,596,209, z których na rezerwę złota przypadało $93,109,481.

Washington, 18 paźdz. Mówiono dużo o zatargach mających mieć miejsce pomiędzy Anglią i St. Zjedn. o Venezuelę. Tutejsze poselstwo angielskie nie zostało tymczasem uwiadomione urzędownie, że angielski minister Stanu, Chamberlain, chce się odezwać w tej sprawie. Zdaje się więc, że Wielka Brytania nie uważa Stany Zjednoczone za czynnik w tej sprawie, z którym się trzeba liczyć. W dyplomatycznych kołach istnieje mniemanie, że rząd angielski pod żadnym warunkiem nie zezwoli na arbitracyjne załatwienie kwestyi sprawy o pas ziemi leżący po stronie Schomburgh linii, leżącej w brytańskiej Guianie.

— Kapitan Hooper, dowódzca flotyli Stanów Zjednoczonych w morzu Behringa poleca w swem sprawozdaniu do bióra finansów, aby zakazano zabijanie psów morskich płci żeńskiej w sierpniu podczas płodności, aby foki czyli psy morskie których liczba rok rocznie się zmniejsza, nie zaginęły zupełnie. Okręty należące do flotyli przebyły 36,000 mil w morzu Behringa, zrewidowały 171 statków, łowiących psy morskie, które zdobyły 31,316 skór.

— Dzisiaj odbyła się pierwsza regularna sesya gabinetu od miesiąca maja. Chodziło podobno o uznanie powstańców kubańskich.

— Dzisiaj znajdowało się w skarbie Stanów Zjednoczonych $180,259,193, z których $93 240,050 przypadały na rezerwę złota.

— Hiszpański poseł DeLome otrzymał dzisiaj z Madrytu urzędowy telegram który zaprzecza wiadomości, jakoby rząd brazylijski uznał powstańców kubańskich za siłę wojującą. Poseł oświadczył, że rząd brazylijski niedawno temu okazał swą przyjaźń dla Hiszpanii przez to, iż zezwolił iż 300 hiszpańskich wolontaryuszów mogło w Rio de Janeiro wsiąść na parowiec "San Fernando."

AMERYKA.

Burza piaskowa.

St. Paul, 18 paźdz. Z południowej Dakoty donoszą o strasznej burzy piaskowej, która przebiega nad krajem szybkością 40 do 50 mil na godzinę i uniemożliwia prawie oddychanie. Deszcz jest koniecznie potrzebnym.

Przeciw kongresom religijnym.

Philadelphia, Pa., 16 paźdz.: Papież wysłał do katolickiego duchowieństwa w Ameryce okólnik, w którym oświadcza się przeciw kongresom religijnym. Okólnik ten tworzył główny przedmiot narad podczas niedawnego zgromadzenia arcybiskupów w Washington, D. C.

Milwaukee, Wis., 17 paźdz.: Arcybiskup Katzer otrzymał kopię listu, który papież Leon XIII przysłał na ręce msgr. Satolli'ego pod względem urządzania religijnych kongresów. Z treści listu można się domyśleć, że katolicy w przyszłości nie mają mieć wspólnych sesyi z protestanckiemi korporacyami, lecz mają się zgromadzać sami dla siebie na swoich konwencyach. Naturalnie każdy będzie mógł przybyć na te konwencye, a członkowie innych wyznań będą mogli stawiać pytania dla informacyi.

St. Paul, 17 paźdz. Arcybiskup Ireland wyraził się dzisiaj wobec zastępcy stowarzyszonej prasy że list papieża do msgr. Satolli'ego bynajmniej nie oznacza potępienia parlamentów religijnych, lecz tylko przepisuje warunki, pod jakiemi katolicy mogą w nich brać udział. Papież uważa, że katolicy się nie powinni zajmować religijnemi kwestyami z tej samej platformy z buddhystami, mahometanami i nie katolickimi chrześcianami. Niezawodnie powoduje nim obawa, że takie parlamenty religijne mogłyby u ludu wywołać wrażenie ze wszystkie formy religijne mają równą, dla zbawienia duszy wystarczającą wartość; dla tego poleca katolikom, aby mieli odrębne konwencye, do którychby innowiercy także mieli wstęp. Według zdania arcybiskupa Irelanda będą i w przyszłości się odbywać kongresy i katolicy będą w nich brali udział; lecz katolicy zgromadzą się w innych halach. Arcybiskup mniema, że plan odbycia wielkiego kongresu religijnego w łączności z paryzką wystawą światową zniewolił papieża do przedłożenia warunków pod jakiemi katolicy mogą brać udział w rozprawach.

Stoletni jubileusz.

Fort Wayne, Ind., 15go października. Dzisiaj rozpoczął się obchód stoletniej rocznicy istnienia miejscowości Fort Wayne jako miasto. Wystrzały armatnie, bicie w dzwony, mowy itd. były na porządku dziennym.

Fort Wayne, Ind, 16 paźdz Obchód stoletniego istnienia miasta Fort Wayne sprowadził dzisiaj mnóstwo gości. Starzy osadnicy mieli dzisiaj wielkie zgromadzenie. na którem przemawiali sędzia John Morris z Fort Wayne i Rev. A S. Northrup z Cincinnati. Po południu rozłożyli się starzy osadnicy obozem w Princess Rink; główną mowę miał sędzia Isaac Jenkinson z Richmond. Liczne kapele bawią tutaj, aby brać udział w graniu o zakład, co się ma dzisiaj odbyć. O godzinie 2:30 rozpoczęły się wyścigi na dwukołowcach. Jutro jest dzień wojskowy a w piątek dzień gubernatorów.

Dzisiaj wieczorem było miasto pięknie iluminowane, kilkaset kołowców miało pochód z iluminowanemi kołami, a w Princess Rink około 3000 osób przysłuchiwało się mowie pułkownika Robertson. Mówca miał historyczny wykład o pierwszem osiedleniu Stanu. Jutro przybędą główny dowódzca G. A. R., gubernator Matthews i inne wybitne osobistości.

Fort Wayne, 17 paźdz. Dzisiaj brało w jubileuszu więcej ludzi, oddział, niż Fort Wayne kiedykolwiek widziało. Liczne pociągi nadzwyczajne przywoziły od samego rana gości tysiącami. Przed południem odbywały się ćwiczenia wojskowe, koncerty o zakłady i atletyczne zabawy. Paradzie 5 mile długiej przypatrywało się co najmniej 65,000 ludzi. Wozy przemysłowców odznaczały się gustowną wspaniałością. Przy ogniach obozowych weteranów, około których się zgromadziło co najmniej 3000 osób mieli mowy gubernator Matthews, naczelnik "Grand Army of the Republic" Walker, komander wydziałowy Shively i inni. Następnie odbyła się recepcya na cześć dostojnych gości.

Fort Wayne, 18go paźdz. Dzisiaj zakończył się obchód stoletniego jubileuszu miasta. Przed południem odbyła się rewia nad milicyą, a po południu odbywały się pozorne walki pomiędzy Indyanami i starymi osadnikami i milicyą. Wieczorem odbyły się wspaniałe fajerwerki.

Pracodawcy przeciw robotników.

Toledo, O., 18 paźdz. Wczoraj zastrajkowali wszyscy robotnicy w fabrykach dwukołowców z wyjątkiem fabryki Viking, aby osięgnąć podwyższenie myta o 10 procent. Stowarzyszenie fabrykantów odrzuciło żądanie i fabryki zostały zamknięte. Wskutek tego świętuje dzisiaj 5000 robotników i nie pracuje się w żadnej oprócz w Viking fabryce.

Pięć ludzi niebezpiecznie pokaleczonych.

Harrisburg, Pa., 19 paźdz. Przez załamanie się żelaznego dachu w fabryce "Pennsylvania Steel Co." w Steelton — co zostało spowodowane przez zawalenie się muru — zostało pięć osób ciężko pokaleczonych, a mianowicie: Jerzy Staraszewicz, Edward Phonix, Daniel McGear, Henry Jererd i Charles H. Bowman.

Eksplozya gazu w kopalni.

Pottsville, Pa., 19 paźdz. Przez eksplozyę gazu w Knickerbocker kopalni, która leży w pobliżu Shenandoah, a jest własnością "Philadelphia & Reading Coal & Iron Co.", wydarzyła się dzisiaj eksplozya gazu, wskutek której trzy osoby śmiertelnie a pięć niebezpiecznie zostało pokaleczonych.

Śmiertelnie pokaleczonymi zostali: Michał Chicoy, Karól Mojak i Jerzy Carrol. Niebezpieczne uszkodzenia ponieśli: Andrzej Bosser, Antoni Bubniesz, Robert Lord, Felix Michałowski, Robert Bubniesz i Jan Sochicki.

Pożary leśne.

Kewaunee, Wis., 19 paźdz.: Cały nasz powiat jest nawiedzony przez zgubne pożary lasów i wielu farmerow jest w niebezpieczeństwie utracenia ich dobrobytu. Przeszłej nocy utracili ich domy i stodoły farmerzy Karól Vorphal i Miller w Luxemburg, Jan Szymek i Fr. Horek w Casco i Jan Velsco w West Kewaunee. Przez cały wczorajszy dzień strzeżono mostu kolejowego w pobliżu Floyd, aby nie został ogarnięty przez płomienie.

Nieznana rzeka.

Rzeka dotychczas nieznana, co do długości szósta z porządku na całym świecie została odkryta przez ekspedycyę kanadzkich mierników w niezbadanych dotychczas okolicach i dziczyznach brytańskiej północnej Ameryki. Rzeka ta, którą dr. Bell, przywódzca ekspedycyi nazwał "Nilem północy" ma być 5 00 mil długą, w najwęższem miejscu jedną milę szeroką i ma mieć trzy poboczne rzeki.

Sędzia "Lynch".

Memphis, Tenn., 16 paźdz.: Negier Jeff Ellis, którego uwięziono w pobliżu Holly Springs, Miss., został wczorajszej nocy odstawiony do Braden, Tenn., widowni jego zbrodni, wyznał swą zbrodnię jako i też, że już dawniej zamordował w owej okolicy panią Wilcox. Mąż tejże utracił wskutek tego rozum i umarł w zakładzie dla obłąkanych.

Tajni policyanci, którzy Ellis'a uwięzili, oddali go wczoraj wieczorem w ręce konstablera, lecz natychmiast został schwycony przez tłum i odstawiony do miejsca jego zbrodni. Tu odegrała się straszliwa scena; męczono Ellisa w straszny sposób; ucięto mu uszy, nos, palce u rąk i nóg i odebrano mu męzkość, poczem powieszono go na słupie telegraficznym i przeszyto kulami.

Jeff Ellis napadł 5 października pannę Bettie Prater w zwierzęcy sposób w obecności dwóch małych jej sióstr. Wieczorem ubiegł przed tymi, którzy go ścigali, lecz w ostatni poniedziałek został schwycony w Mount Pleasant. Wyznał swój napad na pannę Prater, jako i zgwałcenie i zamordowanie pani Wilson w tej samej okolicy; oprócz tego usiłował zadać gwałt małej dziewczynce w Mississippi, gdy uciekał przed tymi, którzy go chcieli powiesić.

Columbia, S. C., 17 paźdz.: Z Hampton, S. C. donoszą: William Blake, sr., Jackson Blake, Prince Growes i William Frazier, zostali dzisiaj uznani winnymi, że 9 sierpnia zamordowali Raymond'a Mayres. Blake jr. został polecony łasce sądu i skazany na dożywotne więzienie. Trzej inni zostali skazani na śmierć, a dzień wykonania wyroku ustanowiony na 6 grudnia Gdy skazani opuszczali sąd, aby się udać do więzienia, zgromadził się tłum liczący około 500 głów i wydarł Frazier'a i Blake'a sr. z rąk szeryfa i jego pomocników i zawlekł obydwóch do sąsiedniego lasku, gdzie powieszono Blake'a. Frazier został później wydany szeryfowi.

Znaczne źródło petroleju.

Z Fremont, O., donoszą że na farmie Jakóba Baker w powiecie Scott odkryto olbrzymie źródło petroleju. Przez trzy dni jeden po drugim ubiegało z niego po 2000 beczek petroleju.

Ob. John Mitchell donosi Szan., Rodakom, którzyby chcieli do niego pisać pod względem gruntów, że obecnie mieszka w SILETZ, Oregon, dokąd trzeba listy do niego adresować.

W okolicy, w której ob. Mitchell obecnie przebywa ciepłomierz wskazuje wciąż jeszcze 65 do 70 stopni i pogoda jest śliczną.

Tych, których to może będzie interesowało, uwiadamiamy, że p. M. spotkało wielkie nieszczęście, bo w jednym tygodniu umarło mu troje dziatek liczących od 3 do 9 lat. Było to jeszcze przed przeprowadzką na teraźniejszą jego farmę. (Wyrażamy mu niniejszem głębokie nasze współczucie. Red.)

CHICAGO.

Gubernator Stanu Ill. ułaskawił w przeszłym tygodniu 78 dziewczyn znajdujących się w zakładzie karnym (tak zw. Industrial School) w Evanston. Są to dziewczyny liczące od 8 do 17 lat, które nie chcą opuścić zakładu, gdyż nie wiedzą dokąd się udać.

— **Albert Assander, chłopiec** liczący lat 7, którego rodzice pod no. 47 przy Emma ulicy mieszkają, wszedł w środę po południu na przednią wystawę wagonu elektrycznego który na krzyżówce California ave. i Division ul. miał zostać przeprowadzony na inny tór, spadł i został przejechany. Miał zostać zawieziony do norwegskiego szpitala, lecz umarł przed bramą.

— **Piotr Klimkiewicz** stał w środę przed sędzią Glennon pod oskarżeniem, że Franciszka Benke z pod no. 924 przy 32 ul. w towarzystwie 3ch innych ludzi napadł w własnym tegoż lokalu i mu zabrał $250. Termin został odłożony do 24 bm.

— **Znani Bracia Alexyanie** będą się za dwa lata wyprowadzać z teraźniejszej ich kwatery, 559—569 North Market ul., gdyż miejsce to jest własnością "Northwestern Elevated Railroad Co." Przeprowadzą się, gdy czas nadejdzie, do piękniejszego szpitala, który ma zostać wybudowany na obszarze objętym przez Belden i Racine ave. i Herndon i Huber ul. Za teraźniejszą ich własność otrzymali od powyżej wymienionej kompanii $200,000.

— **Pan Joseph Medill** wydawca czasopisma "Chicago Tribune" chce na własny koszt dać postawić statuę B. Franklin w Lincoln parku; ma kosztować $20 000. Podstawa ma być z granitu, a figura z bronzu. Przy tej sposobności pozwalamy sobie się zapytać: "Cóż się stało z projektem "pomnika Kościuszki?"

— **W środę wieczorem** zastrzelił się w sypialni położonej w tylnym domu pod no. 1135 N. Lincoln ul. niejaki Dobroth. Rozpacz z powodu nieszczęśliwych stósunków familijnych miała być przyczyną samobójstwa.

— **W północnej i północno**-zachodniej dzielnicy miasta mnożą się od niejakiego czasu kradzieże i włamywania się do domów. Nie ma prawie nocy, aby się nie wydarzyły napaście na przechodniów lub włamywania się do mieszkań.

— **Pod kaucyą w wysokości** $2000 został w środę przez sędziego Richardson posłany przed sąd kryminalny niejaki "Billy" Thomas. Łotr ten wprowadził pięcioletnią Katie Oertel z pod no 2500 La Salle ul., która wzdłuż torów Rock Island kolei zbierała węgle, do próżnej szopy i usiłował popełnić zbrodnię niewypowiedzialną. Robotnicy kolejowi usłyszeli krzyk dziewczęcia i oswobodzili ją. Thomas byłby o mały włos został "lynchowany".

— **W środę przed południem** został znany ob. Tomasz Nalepinski, zam. na rogu Noble ul. i Chapin ul. w składzie mięsiwa jego brata Stanisława przez Salvina Pitchrel, Włocha, który chwilę przedtem u niego żebrał, lecz nic nie otrzymał, pobity; lecz Włoch poniósł większe uszkodzenia, gdyż trzeba było go odstawić do szpitala św. Elżbiety.

— **W jej mieszkaniu** pod no. 72 Brown ul. umarła w środę rano kobieta, która dożyła do 103 lat. Nazywała się Alla Hefferman; urodziła się w hrabstwie Tipperary w Irlandyi i była od 75 lat wdową. Opłakuje ją jej niezamężna córka Mary, która też już liczy 80 lat i narzeka iż pozostała sierotą, bo wszyscy już umarli z wyjątkiem jednego brata, który zaginął.

— **Z rozpaczy, iż cierpiał** nieznośne boleści reumatyczne zastrzelił się w czwartek wieczorem salonista Henryk Echmeke w swem mieszkaniu pod no. 301 Waubansia ave.

— **John Flanigan z pod** no. 8715 Erie ave., robotnik zatrudniony w warsztatach "Illinois Steel Co." w South Chicago został w czwartek podczas pracy zabity przez kawał żelaza, który mu spadł na głowę.

— **Przez detektywów** ze stacyi przy Desplaines ul. zostało z różnych jam złodziejskich znajdujących się w owym okręgu, zabranych około 80 osób.

— **W domu położonym** pod no. 7—9 Jefferson ul. wybuchł w piątek wieczorem z nieznanej przyczyny pożar, podczas którego marszałek Campion, porucznik Bockley i strażacy Oskar Peter i John Ashbary mniej lub więcej niebezpiecznie zostali pokaleczeni. Chcieli właśnie rozsadzić drzwi prowadzące do kuźni kotłów Williama Gerwein, gdy nastąpiła nagle eksplozya, która ich zrzuciła do drugiego piętra.

— **Ignacy Azka z pod** no. 71 przy Division ul. pracujący w "Illinois Steel Mills" róg McHenry i Redfield ul. dostał się w piątek pomiędzy dwa wagony od węgli i został tak nadwerężony, iż go trzeba było odwieść do szpitala Braci Aleksyanów. Lekarze tamtejsi wątpią o jego wyzdrowieniu.

— **Detektyw Welbaski** aresztował w piątek rano na Kinzie ul. niejakiego Franciszka Kusma, którego władze w Zanesville, O., poszukiwały ponieważ miał ukraść $4600.

— **Emil J. Pollak, Czech,** który był dotychczas chrześcianinem, przeszedł w przeszły piątek do wiary mojżeszowej. Zakochał się w pięknej żydówce, pannie Ida Gottlich, mieszkającej u jej ojczyma Samuela Goldberg pod no 252 W. 13 Place, a wynikiem była zmiana wiary. Ceremonii potrzebnych dopełnił dr. Abel Lane, 293 Centre ave.

— **Jan Pavel, Czech,** robotnik mieszkający pod no. 921 przy W. 20 ul. zastrzelił się w piątek. Smutek z powodu niedawnej śmierci jego żony miał być przyczyną samobójstwa.

— **Sędzia Ewing zawyrokował** w piątek, że pasażerowie tramwajowi, jeżeli stoją na deskach, tak zwanych "runningboards", a wydarzy im się jakie nieszczęście, nie mają prawa do odszkodowania od odnośnych kompanii tramwajowych.

— **W fabryce "Illinois** Steel Co." w S. Chicago utracił w sobotę życie robotnik Albert Olson; z jednego z pieców wyprysnęła znaczna ilość stopionego kruszcu i oblała Olsona, który wkrótce umarł w wielkich boleściach.

— **Na 19tej ul. został** w sobotę wieczorem przejechany maszynista Santa Fè kolei J. C. Craft przez pociąg pasażerski tejże kolei. Strasznie pokrajane ciało zawieziono do trupiarni Rolstona przy Adams ul. Z powodu ciemności policyanci nie widzieli kilka kawałków ciała, które dopiero w dwie godziny po wypadku zostały znalezione przez urzędników kolei. Craft był żonatym i mieszkał pod no. 417 przy W. 59 ul.

— **W sobotę wieczorem** odwiedził Piotr Polewski, z pod no. 14 Lisle ul. w stanie nietrzeźwym John'a Anderson z pod no. 24 przy Lisle ul. Anderson kazał mu się wynosić, lecz Polewski wydobył nóż kieszonkowy i zadał mu trzy rany w rękę i jedną w prawy policzek. Polewski został aresztowanym a rannym zajął się lekarz.

— **Robotnik A. Chypa** powrócił w sobotę po południu w stanie pijanym do swego mieszkania pod no. 661 Dickson ul. Żona jego Maryanna poczęła mu robić wyrzuty, z której to przyczyny Chypa schwycił za rewolwer i groził jej śmiercią. Ona z tego powodu doskoczyła do niego i usiłowała mu wydrzeć rewolwer. Rozpoczęła się walka podczas której Chypa złamał żonie średni palec u prawej ręki. Udało się jej jednakże zrzucić pijaka ze schodów. Potłukł się naturalnie i wylał dużo krwi. Odwieziono go do szpitala św Elżbiety, gdzie się okazało, że nieznaczną tylko odniósł ranę w tylnej części głowy.

— **Na W. 45-tej ulicy** został w sobotę po południu Michał Parechinski mieszkający pod no. 620 Holt ave. przejechany przez lokomotywę kolei Northern Pacific. Lekarze w szpitalu powiatowym, dokąd go zawieziono, oświadczyli, że wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem.

— **Inkorporowanem zostało** "Towarzystwo Bolesława Chrobrego". Inkorporatorami są Bolesław Dymek, Mikołaj Szumnarski, Franciszek Żmich i inni. — Inkorporowanem zostało także Tow. pod nazwą "The Polish Cemetery Association" za wnioskiem Fr. Krawczewskiego, Franciszka Piszczek, Andrzeja Sławia i innych. Zostało także inkorporowanem "St. Joseph Building & Loan Association" z kapitałem $1,000 000 za wnioskiem Tomasza Królika, A. J. Kowalskiego, Jakuba Mucha, Pawla Górskiego i Franciszka Kaczmarka.

— **Maklarz przy bursie** G. S. Marvin zwaryował nagle w nocy z soboty na niedzielę. Chciano go aresztować w jego mieszkaniu pod no. 35 Woodland Park ul., lecz Marvin przez 16 godzin bronił się przeciw 9 policyantom, nim im się udało wtargnąć do jego pokoju i go uwięzić. Nikt nie umie powiedzieć, co było powodem jego obłąkania.

— **Dziwny zakład** został w sobotę wieczorem załatwionym w hali klubu "New York Porter's Social Club", składającego się z samych czarnych "porter'ów" w wagonach sypialnych. Chodziło o to, który z czterech biorących udział w zakładzie zje najwięcej pasztetów (pies). William Owens zjadł w jednej godzinie 32 z nich, każdy pasztet mierzył 6 cali w średnicy; Ben Henderson zjadł w tym samym czasie 17, lecz potrzebował 7 szklanek wody, aby je popłukać; William Jonnson zjadł 16, a George Washington 14 pasztetów. Owens odniósł zwycięztwo, ponieważ pościł przez dwa dni. Otrzymał cenny medal srebrny.

— **Pani E. Woodworth** z pod no. 108 De Kalb ul. została w poniedziałek po południu przed składem Partridge'a napadnięta przez dwóch łotrów w obecności setek ludzi. Wyrwali jej z ręki pugilares i ubiegli. Pani Woodworth omdlała i runęła na chodnik. Złodziei schwycono wnet potem, lecz pugilaresu nie mieli już przy sobie.

— **Franciszek Siskowski** liczący lat 15 został w poniedziałek przez sędziego Kersten odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $500, ponieważ z łodzi Ludwika Hohman z pod no. 216 Sunnyside ave., która się znajdowała przy końcu Indiana str., miał ukraść pumpę olejową i różne kawałki mosiądza.

— **Antoni Chidelski, 17** letni łotr, który się dopuścił już różnych zbrodni pomiędzy nimi kradzieży z włamaniem zgwałcenia, itd. został w poniedziałek spostrzeżony przez detektywa Chicago. N. i P. kolei, który go ścigał za rabunek, w wagonie na pociągu towarowym na 23ciej ul. Stevens (detektyw) skoczył na pociąg, lecz Chidelski zeskoczył w tej chwili i przeskoczył przez poblizki płot. Pomocnik detektywa, Egan, strzelił za nim, aby go przestraszyć. Kula uderzyła go w prawe biodro. Ranny umarł wieczorem w szpitalu powiatowym. Chidelski, jeżeli się nie znajdował na swych wycieczkach, mieszkał u swej matki na 17tej, pomiędzy Lincoln i Robey ul.

Rewolucya Kubańska

i inne wiadomości z wyspy Kuba.

HAVANA, 15go paźdz. W więzieniu w Santa Clara zbuntowali się więźniowie, a bunt został uśmierzony wtenczas dopiero, gdy jen. Duque przysłał wojsko. Żołnierze zabrali czterech z przywódzców buntowników, a gdy ci usiłowali ubiedz, zastrzelili trzech z nich, lecz jeden uszedł.

O powstańcach nadeszły różne wiadomości. Podobno spalili miejscowość Congojas położoną w prowincyi Santa Clara. Strzelali także do miejscowości Palmira w pobliżu Cos Alvens i przecięli komunikacyę telegraficzną pomiędzy Ranchuello i Santa Clara. Lino Amezaga, jeden z przywódzców powstańców został wczoraj rozstrzelany.

Potyczki pomiędzy powstańcami i wojskiem są na porządku dziennym.

— Amerykańska bryganty-na Harriet G., która przed tygodniem przybyła z ładunkiem węgli dla kolei Puerto Principe — Nuevitas została w zatoce zatrzymana przez żołnierzy hiszpańskich i przeszukana. Kapitan Miller, komendant owego statku, został przez oficera hiszpańskiego oskarżony, że przewoził broń i amunicyę dla powstańców.

Kap. Miller zaprzecza temu, a ponieważ żołnierze nie znaleźli na jego statku nic podejrzanego, formalnie zaprotestował u amerykańskiego agenta handlowego o bezprawne obchodzenie się z nim, a protest ten ma zostać przez jen. konsula Williams'a odesłany do wydziału Stanu w Washingtonie.

MADRYT, 15 paźdz. Urzędownie telegrafują o znacznej potyczce pod Linderos (Llanadai) w okręgu Meneses w prowincyi Santa Clara pomiędzy oddziałem hiszpańskim, którym dowodził pułkownik Milan, a powstańcami, na których czele znajdowali się Guerra, Garillo i Rodriguez. Potyczka trwała 7 godzin; powstańcy rozbiegli się, lecz zgromadzili się ponownie w górach Sierrn Colwada, gdzie następnie zupełnie zostali rozbici. Strata Hiszpanów była bardzo małą.

HAVANA, 16 paźdz. Około 20 osób zostało uwięzionych w Mariel a dwie w Bogana w okręgu Vuelto Abajo pod oskarżeniem, że rekrutowali ludzi dla przywódzców powstańców Collaso i Pedro Delgado. Dla tej samej przyczyny uwięziono dziesięć osób w Sardonas. Z miejscowości Alfonso Doce przyłączyło się 12 ludzi do powstańców.

HAVANA, 17 paźdz Powstańcy w prowincyi Santa Clara przestrzegają w pismach ulotnych mieszkańców, aby nie używali kolei, gdyż postanowili wysadzić je w powietrze za pomocą dynamitu.

— Sierżant Jose Cabalko, mający 40 żołnierzy, napotkał pod Baez w prowincyi Santa Clara oddział złożony z 140 powstańców, których pobił i zdobył ich obóz. Powstańcy utracili dwóch ludzi w zabitych i 5 rannych. W ręce Hiszpanów wpadła skrzyneczka, zawierająca ważne korespondencye Maxima Gomeza z jenerałami powstańców Suarezem, Zaysem, Serafinem i Sanchezem.

HAVANA, 19 października. Oddział hiszpański, którym dowodził jen. Oliver, dostał się w pobliżu Cien Rosos w prowincyi Santa Clara w zasadzkę urządzoną przez 600 powstańców, którymi dowodził Carrito i Varona. Chociaż z obydwóch stron wąwozu dawano do nich ognia, udało się jednakże Hiszpanom przez atak na bagnety rozpędzić powstańców, którzy utracili 10 ludzi w zabitych. Oliver ścigał następnie powstańców i udało mu się na Monta Parejo rozbić dwa oddziały powstańców, których okopy zostały zajęte. Hiszpanie utracili tylko jednego żołnierza, a dwóch oficerów i 4 rech szeregowców zostało ranionych.

HAVANA, 20 paźdz. Pułkownik Bush uderzył na czele 150 piechurów i 15 kawalerzystów na powstańców w pobliżu plantacyi Carmita. Powstańcy ubiegli, lecz konnica dogoniła ich w pobliżu San Vincente i zabiła 3 i raniła 5 z nich.

Powstańcy wysadzili w powietrze most w pobliżu Marrero w prowincyi Santa Clara.

W pobliżu Guinea w okręgu Trinidad powstańcy powiesili trzech ludzi, którzy podczas ostatniej wojny służyli wojsku za przewodników.

MADRYT, 20 paźdz. Z wyspy Kuba donoszą, że oddział jenerała Oliver pobił 600 powstańców w Los Remedios. Powstańcy mieli utracić 30 ludzi.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 21 paźdz. Dzisiaj został poświęcony pomnikowy kościół cesarza Fryderyka w obecności cesarza i cesarzowej. Zaraz po poświęceniu kościoła został odsłonięty pomnik dla zmarłej cesarzowej Augusty.

POZNAŃ, 21 paźdz. Dom sierot w Starogardzie w Prusach Zachodnich stał się pastwą płomieni. Dziesięć sierot utraciło życie w płomieniach.

BERLIN, 21 paźdz. Minister rosyjskich spraw zagranicznych, hr. Łobanow — Rostowski, oświadczył w tych dniach cesarzowi niemieckiemu, gdy go odwiedził na jego zamku łowczym w Hubertsburg, że koniecznem życzeniem cara jest, ażeby po swej koronacyi mógł mieć zjazd z cesarzem niemieckim i z cesarzem austryackim.

WIEDEŃ, 21 paźdz. Polny marszałek Dunst-Adelshelm i jego żona popełnili samobójstwo. On liczył lat 72, ona 50. Przykrości finansowe były przyczyną ich samobójstwa.

PARYŻ, 21 paźdz. "Figaro" powiada dzisiaj w artykule o kwestyi venezuelańskiej: Ultimatum stawione przez Anglią może być niebezpiecznem dla pokoju świata.

KONSTANTYNOPOL, 21 paźdz. Urzędowe sprawozdanie o reformach armeńskich zostało ogłoszone przez prasę turecką. Treść dokumentu została ściśle zredagowaną, aby dać dowód, że reformy zgadzają się zupełnie z istniejącemi prawami, i aby nie rozjątrzyć Turków. Oprócz reform potwierdzonych przez sułtana zawiera dokument także artykuł, że mieszkańcy Armenii zostaną obronieni przez wojsko, gdy odwiedzą pastwiska w górach i że w ten sposób będą w stanie być posłusznymi prawu, które zakazuje noszenia broni. Koczujące plemiona zostaną osiedlone na gruntach, które rząd dla nich przeznaczy.

RZYM, 21 paźdz. Włochy zerwały dyplomatyczne stosunki z Portugalią ponieważ obiecane odwiedziny króla Portugalii u włoskiej pary królewskiej zostały odłożone. Król Portugalii odłożył odwiedziny ponieważ papież im się sprzeciwiał. Byłoby bowiem rzeczą niestósowną dla monarchy katolickiego, gdyby został przyjęty w kwirynale i w Watykanie.

NEW YORK, 21 paźdz. Czasopismo "World" otrzymało dzisiaj następnjący telegram z Futczau w Chinach: Napastnicy Mabeli Hartford i 13 innych Chińczyków, którzy brali udział w rzezi w Kutszeng, zostali dzisiaj straceni.

HAVANA, 21 paźdz. Straszliwa burza nawiedziła prowincyę Santa Clara. Strata jest ogromną. Szczegółów jeszcze nie ma.

DEPERE, Wis, 21 paźdz. Ks. Durin od kościoła św. Józefa złożył dzisiaj swój urząd kapłański wskutek sporu z biskupem Mesmer. Biskup nie chciał zezwolić, aby pewne polepszenia w plebanii zostały zapłacone z funduszu kościelnego bez jego zezwolenia.

ANDERSON, Ind., 21 paźdz. W fabryce drutowych gwoździ pękła dzisiaj wielka rura parowa wskutek czego 8 robotników zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

ROCHESTER, N. Y., 21 paźdz. Tutejsi strajkujący krawcy postanowili opuścić Rochester zupełnie i udać się do Chicago i New Yorku.

HAVANA, 22 paźdz. Powstańcy spaliły w okręgu Santiago trzy wspaniałe "wille", własność bogatych Hiszpanów, którzy podpierali rząd pieniędzmi.

NEW ORLEANS, 22 paźdz. Pod znacznym tłumem załamał się mały żelazny most prowadzący od dworca dla promów w Algiers do pontonu przy którym promy stawają. Trzy osoby utonęły a przeszło 30 zostało pokaleczonych.

SYRACUSE, N. Y., 22 paźdz. Przedwczoraj popołudniu i następnej nocy srożyła się śnieżyca w północnej i zachodniej części Stanu New York. Pomiędzy Homesville i Oswego był śnieg 22 cale głęboki.

STEUBENVILLE, O., 22 paźdz. Pociąg 56 kolei Pan Handle najechał wczoraj rano na krzyżówce w Millers Station wóz, wskutek czego tenże został potrzaskany a cztery osoby w nim się znajdujące zostały zabite.

WASHINGTON, 22 paźdz. Prezydent Cleveland wyjechał do Atlanta, Ga., na wystawę międzynarodową.

ATLANTA, Ga., 23 paźdz. Prezydent Cleveland przybył wczoraj na wystawę.

CHICAGO, 23 paźdz. W fabryce "Crescent Linseed Oil Co.", no 56—60 W. Division ul. wybuchł wczoraj wieczorem krótko po godz. 6tej pożar, który zniszczył całą czteropiętrową fabrykę. Około godz. 8mej zawaliła się część zachodniego muru, przygniatając sąsiedni dom, w którym Jagusz miał grocernię. Strażacy John Trusey i John Scufko zostali pokaleczeni wskutek eksplozyi rezerwoaru oleju. Strata ogółem wynosi $160,000.

Ceny Targowe.

Chicago, 23-go Paźdz., 1895

Cena pszenicy nie zmieniła się o wiele w przeszłym tygodniu i stała zawsze w pobliżu 60 centów za buszel. W poniedziałek ceny były zrazu dość słabe, lecz następnie wzmocniły się i sprzedawano ją ¼c. wyżej niż w sobotę. Przyczyną tego jest, iż się dowiedziano, że parowce na oceanie przewiozły w przeszłym tygodniu o 1,200,000 buszli mniej, niż w zaprzeszłym tygodniu. Najgłówniejszą jednak przyczyną postąpienia ceny była wiadomość otrzymana z bióra podającego stan powietrza pod względem plonu, że na północnym zachodzie wciąż trwa susza. Zaczęto się zastanawiać nad tem, jaki wpływ suche powietrze może mieć na pszenicę sianą w jesieni i wynikiem było poskoczenie ceny. Cena kukurydzy i owsa polepszyła się o ¼c., cena wieprzowiny spadła o 12½c, smalcu i żeber o 7½c.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	59¼
" No. 4	46—55
Zimowa No. 2 czerwona	59½—63
" No. 3 twarda	57½—58
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	29¾—30
No. 2 żółta	30¼ 30½
Owies, buszel	20¼ 20½
Żyto, buszel	
No. 2.	38½—44½
Jęczmień	24—43
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.00—3.15
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft	2.10—2.30
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	83—94
koniczyna	5.00—6.90
Tymotka	2.00—4.00
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.00—11.00
Mięszana	8.00—10.00
Upland Prairie	4.50—10.50
Słoma, wagon	6.00—6.50
Ospa (bran)	10.00—11.25
Jarzyny:	
Kalafiory, crate	75—1.00
Ogórki, beczka	75
Cebula, buszel	24—30
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	2.00—2.50
Strączki zielone, miech	1.50—2.00
Pomidory buszel	75—1.00
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	75—2.00
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	14.0 1.45
brzoskwinie, "	90—1.00
winogrona koszyk	90—1.10
Masło: Creamery No. 1	19 21
Dairy — extra	18
" packing	7½—9
Łój	4—5
Kartofle buszel	17—24
Żywy drób:	
Indyki, funt	8½
Kury, funt	7½—9
Kaczki, funt	9
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	9—9½
Szwajcarski	10 10½
Limburger	7½—8
Brick cheese nowy	8
Jaja, tuzin	16½—17
Cielęcina	5—7½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.10—5.40
Krowy	2.25—3.20
Texaskie	1.75—3.50
Cielęta	2.75—5.75
Żywe swinie, sto funt.	3.30—3.85
Owce:	
Skopy	1.00—3.65
Jagnięta	2.65—4.35
Wieprzowina, 100 f.,	9.05—9.12½
Żebra, 100 funtów	4.00—4.57½
Smalec 100 funtów	5.55—5.60
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8½
No. 2, " "	7½
No. 1, cielęce	10½
Fasola, buszel	1.05 1.25

Targ na masło.

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 16,000 funtów masła po 22c. za funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na tych którzy listy pisali.

924	Baczek Franc	1066	Mika Franc.
926	Baran Damian	1070	Minikowski M.
927	Barniak Piotr	1071	Modzelewski J.
928	Basz Herman	1073	Moraszewski J.
932	Bemorawicz J.	1074	Mosij Winc.
934	Bieszcz Piotr	1084	Nowak Franc.
936	Bielat Jędrzej	1086	O[illegible]ski Józ
942	Balcerak Jak.	1089	Pakurelski I.
947	K ryto Jan	1090	Peksa Stan
951	Dudaj Franc.	1092	Petrowicz K.
957	Doniak Józ.	1009	Picha Jan
958	Domzewski J.	1099	Płoński Leon
963	Edelewicz A.	1103	Posprech R.
970	Felisiak Ant.	1108	Ramysz Józ.
971	Fejma W.	1112	Rodemski A.
977	Furmański Józ.	1117	Rujskowski S.
980	Grndowski Stan.	1120	Swiański Co.
982	Gula Stan.	1142	Simonowicz K.
983	Górski Feliks	1144	Sipka Józ
987	Hadas Michał	1145	S[illegible]k Kaźm.
994	Holowa Wojc.	1147	Smolenski R.
997	Hrobak Marya	1148	Suryt Zofia
998	Hudek Ant.	1149	Sorodowski M.
1000	Izarnowski Jan	1150	Spakowski S.
1003	J[illegible]ński Jr.	1153	Starczyk Jan
1004	Janusz Irena	1154	Stec Wojc.
1007	Kapcia Rozalia	1161	Strzelecki L.
1009	Kloniewski S.	1162	Suctarski Woj.
1014	Koperski Jan	1165	Symonowicz M.
1015	Kochanowski A	1166	Syzowska R.
1020	Korosl Józ.	1167	Szabelski M
1021	Kosiński Alb.	1168	Szczepanowski
1022	Kosmaski W.	1169	Szczerbiński F.
1023	Kołowski Jan	1170	Szymaniak S.
1024	Kołoacki S.	1171	Szymczak Jan
1026	Konuski W.	1172	Szymczak T
1027	Kowuleski J.	1178	Topolski Stef.
1044	Leschinski S.	1179	Tozek S.
1048	Lomaski Józ.	1190	Walczak Elżb.
1050	Machowicz M	1191	Wajnsztajn D
1052	Madej Józ.	1198	Waszotek Mac.
1053	Madura Anna	1201	Wichlacz Wal.
1056	Maszałkowski L.	1203	Wiański H
1057	Masek Jan	1204	Witkowski J.
1058	Matuszewski A	1207	Wodzisławski J.
1062	Miajnski Jak	1208	Wajdak Katarz.
1063	Michsłak Jan	1210	Wjecki Jrn.
1064	Mieckowski J.	1217	Zabawski Al ks.
1065	Michaliński Jan	1220	Zalapewski M.
		1221	Zasko Stan.

Uniwersytet Stanu Illinois.

Z cyrkularza niedawno wydanego przez Uniwersytet Stanu dowiadujemy się, że ten zakład ma obecnie blizko sto członków należących do jego siły instrukcyjnej. W roku tym będzie się można spodziewać prawie 20 procent studentów więcej, niż w poprzedzających latach.